

OSYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków - Hebdomadaire des Polonais Libres

B.D.I.C.

W numerze:
SPRAWA KATYŃSKA
W NORYMBERDZIE
•
RODZINY
KOMBATANTOW
POLSKICH
•
ESTONCZYCY
MYŚLĄ O JUTRZE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 61
3 KWIECIEŃ — 3 AVRIL

PRIX
CENA 15 fr.

Siła bezwładności

Trzeba było aż czterech długich lat „pokoju“, by świat wreszcie zdał sobie sprawę z tego, że inne, wręcz przeciwne, były cele ostatniej wojny dla Zachodu, a inne dla Stalina. Podczas gdy Zachód prowadził śmiertelną walkę w obronie wolności i godności człowieka, Stalin wykonywał tylko swój plan podboju świata.

Właściwe cele sowieckie — nie w postaci znanych, teoretycznych założeń, lecz zupełnie konkretnych posunięć — ujawniły się w całej swej nagości już w latach 1939-41 t.j. w okresie sojuszu Stalina z Hitlerem. Dzięki temu właśnie sojuszu Moskwa zagrabiła Kraje Bałtyckie i połowę Polski. Cele te ujawniały się też w latach 1941-45, a więc w okresie „wspólnej“ wojny z hitleryzmem. My, Polacy, nie jeden raz zwracaliśmy na nie uwagę Zachodu, niestety, bezskutecznie.

Po zakończeniu działań wojennych, nasi sprzymierzeńcy usiłowali spocząć na laurach w przekonaniu, że oddawszy na pożarcie kraje środkowej Europy, a wśród nich i swego najwierniejszego sojusznika, „natchnienie narodów“, Polskę „dostatecznie nasycili apetyt sowiecki.

Nie pomogły protesty: Zachód nie tylko nas nie chciał słuchać, lecz by stłumić nasz krzyk dążył do rozbicia naszej jedności. Wygodniej przecież było powiedzieć, że tylko wariaci krzyczą, gdy tymczasem „bardziej rozumni i trzeźwi

politycy polscy“ doszli ze Stalinem do porozumienia. Trudno było przyznać się do jawnej zdrady swego sprzymierzeńca — dlatego należało nas pokłócić, poszczuć jednych przeciwko drugim, nieprawnie cofnąć uznanie rządowi i całą winę za to, co się stało, zrzucić na nas. Trzeba przyznać, że operacja udała się znakomicie i to tak dalece, że „trzeźwi politycy“ w przeświadczeniu, że do spółki ze Stalinem będą mogli budować wolną i niepodległą Polskę, w walce ze swymi rodakami, zapominali zbyt często o tym, kto jest naszym wrogiem.

Cztery ostatnie lata przyniosły otrzeźwienie Zachodu. Przekonano się, że dotychczasowe ofiary bynajmniej nie nasyciły sowieckiego imperializmu, że Stalin już się szykuje do następnego skoku. Świat został zmuszony wkroczyć na drogę zdecydowanej walki z ekspansją komunistycznego totalizmu: pakt Atlantycki jest tego najlepszym dowodem. Przeszło 330 milionów ludzi, reprezentowanych przez 12 demokratycznych państw, odsunęło na bok wewnętrzne, nieraz poważne, różnice poglądów i interesów, by wspólnie przeciwstawić się największemu zagrożeniu świata — sowieckiemu komunizmowi. Inicjatorem i duszą tego porozumienia są Stany Zjednoczone A. P., które w ten sposób zerwały ze swą tradycyjną dotychczas polityką niezawierania żadnych sojuszów z państwami europejskimi. Jest to —

jak słusznie podkreśla republikański senator Vandenberg — od czasu doktryny Monroe'go najważniejszy zwrot w amerykańskiej polityce zagranicznej.

Zerwanie z polityką ustępstw wobec Sowietów jest całkowite i nieodwołalne. Nadzieje pokładane w Teheranach i Jałtach prysły jak bańki mydlane. Pozostały, niestety tylko skutki tych układów — cierpiące pod knutem sowieckim nieszczęśliwe kraje środkowej Europy.

I pozostało z tego okresu jeszcze coś więcej: nasze rozbicie emigracyjne. Spowodowane przez obcych w okresie najhambiejszych ofiar składanych Stalinowi, ono nie tylko wciąż trwa, lecz nawet coraz bardziej się pogłębia. Ze smutkiem i przerażeniem patrzymy na to, co się dzieje w polskim Londynie. Gdy świat się łączy w przededniu być może niesłychanie doniosłych wydarzeń, my się rozpadamy na coraz mniejsze grupki i grupeczki. Właściwy sprawca naszego rozbicia otwarcie przyznał się do swych błędów i z fałszywej drogi postanowił gwałtownie zawrócić, a ślepe narzędzia jego błędów, w swoim czasie przez niego wybrane i w ruch puszczane, toczą się ciągle siłą bezwładności w tym samym kierunku i usiłują rozszerzyć grono swych naśladowców. Ta sama bezduszna siła bezwładności sprawia, że dla niektórych pism polskich towarzysz Wolski - Piwowarczyk, zapowiadający pokazowy proces duchowieństwa polskiego w Warszawie wciąż jeszcze jest panem ministrem, a rząd Rzeczypospolitej, którego stanowisko cały świat dopiero dzisiaj podziela w pakcie Atlantyckim, jest tylko rządem w cudzysłowie.

Świat przejrzał, ale narzędzia jego dawnej polityki — jak dotychczas — pozostają ślepe. Czas jest już najwyższy, by i one przejrzały. Czy i na to potrzebny jest rozkaz obcych?

St. P.

W przeddzień podpisania Paktu Atlantyckiego

W dniu 4 kwietnia nastąpić ma podpisanie Paktu Atlantyckiego. Trudno nie podkreślić poważnej zmiany w stosunkach politycznych świata, zwłaszcza w ostatnich latach. Jeszcze niedawno w Ameryce i Europie Zachodniej nikt nie odważał się mówić o jakimś rozleglejszym systemie sojuszów poza uświęconą zasadą współracy Wielkiej Brytanii i Francji. Sowiety reagowały zawsze niezmiernie ostro na jakąkolwiek próbę porozumienia się, między sobą, państw, leżących poza sferą ich wpływów. Każdy tego rodzaju sojusz uznawany był przez Moskwę za „reakcyjny“ i wymierzony wprost „przeciw interesom Rosji Sowieckiej i pokojowi w świecie“. Nawet nie przedstawiające wielkiej siły militarnej współdziałanie czterech Państw Skandynawskich, jak Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii prasa sowiecka uważała za „agresywne porozumienie“, skierowane przeciwko interesom Rosji Sowieckiej.

Co więcej, próba ściślejszego porozumienia między krajami demokracji ludowych, — jak na to wskazuje potępienie przez Moskwę projektu federacji Bałkańskiej, wysunięte przez premiera

bułgarskiego Dimitrova w styczniu r. b. — została energicznie przez Moskwę sparaliżowana.

Nie można tych niewielkich porozumień regionalnych porównywać ze światowym znaczeniem

Dokończenie na str. 3-ciej

JULIUSZ SŁOWACKI

DO MATKI

Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ulaskawionych;
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.
Wiem, żebyś mi wróceniem moim lat przysporzył
Mów, kiedy cię spytają, czy syn twój powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył
I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko zwraca.
Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający nie iść na obroże,
Lecz woli zamiast hańby — choć czarę rozpaczy!
Przebacz-że mu, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepścił i tak zaczął uciść;
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga
Trzebaby — to by ciebie napewno nie opuścił.

Juliusz Słowacki

Na dzień trzeciego kwietnia przypada stoletnia rocznica śmierci wielkiego poety polskiego Juliusza Słowackiego.

Umarł w Paryżu przy ulicy Ponthieu. Umierał, jak umierają wygnańcy z ganiącą wizją swej ojczyzny w sercu i tego wszystkiego co ukochał, a od czego przez los był oddzielony. Odchodził z tego świata pogodzony z Bogiem i ludźmi, życie miał ciężkie, bo nie mogło być łatwe życie człowieka, który nie mógł wrócić do ojczyzny, ciemiężonej przez rosyjskiego despotę. Był poetą więc przeżywał wszystko w sposób stokroć bardziej bolesny. Jedyną radością, źródłem siły życia była poezja i miłość do matki, którą kochał ponad wszystko.

Tworzył nie dla przypodobania się, nie dla poklasku ludzkiego, ale dlatego, że gorzał całym wielkim płomieniem natchnienia, że wierzył, iż „zjadaczy chleba w aniołów przemieni“. W poezji swej, która był stworzył, której życie całe poświęcił, widział źródło siły nie przemijającej.

Jest w jego poematach cała różnorodność uczuć i natchnień poetyckich, cała olbrzymia skala napięć dramatycznych. Jest w nich raz pieśniarzem, raz surowym sędzią, to znów wieszczem, który przepowiada zmartwychwstanie ojczyzny. Kochał bezwzględnie swój naród, ale nie szczędził mu słów prawdy. Jednocześnie wierzył w niezniszczalną jego siłę.

Z mowy polskiej uczynił Słowacki najcudniejszy instrument serca i myśli. Doprowadził ją do szczytów doskonałości. Rytm jego wiersza staje się równy najpiękniejszej muzyce.

Przez współczesnych nie był doceniony. Wielkość Mickiewicza wszystkich oślepiła i wszystko wokół przyciemniała. Wiele z tego powodu przecierpiał, wiele łez w skrytości wylał.

Ale stał się za to poetą przyszłych pokoleń. Stał się poetą późniejszych żołnierzy wolnej ojczyzny. Był ich duchem przewodnim, bo głosił zwycięstwo rzeczy niemożliwych, bo pisał o tych, co to „na śmierć idą pokolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec“.

Nikt inny, ale właśnie Józef Piłsudski rozkazał, by prochy wielkiego poety przewieźć z Paryża i złożyć na Wawelu, „bo królom był równy“. Piłsudski był wyrazicielem tego romantyzmu czynu, którego Słowacki był głosiicielem.

A potem w dniach wielkiego mroku, w dniach niewoli i walki z niemieckim najeźdźcą, jakże był bliski żołnierzom polskiego podziemia, żołnierzom Armii Krajowej.

Bliski stanie się znów Polakom w obecnych dniach próby i zamętu, kiedy to w jego kraju rodzinnym wszystko co kochał i w co wierzył, skazane zostało na zagładę.

Reżim komunistyczny wypowiedział wojnę idealizmowi i wszystkim wartościom człowieka, które promieniają z ducha, przeciwstawiając im świat materialistyczny, oparty na nauce Marksa, Engelsa, Lenina, a przede wszystkim Stalina. Dlatego może bardziej niż kiedykolwiek poezja Słowackiego będzie dla Narodu polskiego źródłem ożywczym, u którego znajdzie pokrzepienie niejedno zbolełe serce, będzie wreszcie światłem, które rozpraszać będzie mogło gęstniejący mrok ucisku i potęgującej się zbrodni.

Sz.

FP 2156

W piętnaście minut naokoło świata

Przypadkiem, zamiast w niedzielę, jak zwykle, Konewka, Krzepa i Klajsterek spotkali się w kawiarni „Pod Ziemskim Globem“ w piątek. Konewka zwrócił się do Krzepy:

— Tak byłem zajęty wypełnianiem deklaracji podatkowej, że nie miałem czasu wziąć gazety do ręki. Opowiedzcie więc pokrótce, co się w tym tygodniu wydarzyło ważnego!

— Chętnie. A więc w Lake Success, gdzie obraduje Rada Bezpieczeństwa ONU, doszło nareszcie do porozumienia w sprawie bomby atomowej. Przyjęto wniosek sowiecki, proponujący, by Ameryka cały swój zapas bomb przekazała Rosji wraz z sekretem ich produkcji. Sowiety zobowiązały się ze swej strony bomby te zniszczyć, zrzucając je gdziekolwiek. Miejsce wybiorą same.

— Wiadomość bardzo niepokojąca!
— Dlaczego? Stany Zjednoczone były, przez 4 lata, same jedne w posiadaniu „atomówek“ i jakoś nikomu krzywdy nie zrobiły, choć są pono państwem, dążącym do wojny. Cóż więc może komu grozić, gdy bomby znajdują się w ręku kraju tak miłującego pokój, jak Sowiety?

— Ale poco Moskalom sekret wyrobu tych strasznych narzędzi śmierci? — spytał Konewka.

— Jaki poco? Przecież jak wszystkie bomby atomowe amerykańskie zrzucą gdzieś nad Chicago czy inną pustynią — nie będą ich już więcej mieli. Tylko posiadając sekret mogą sobie nowe przyszykować, na wszelki wypadek...

— Czyli, że nie możemy już spać spokojnie.

— Nie będziecie chyba posadzali Kremla o złe zamiary wobec kogokolwiek. Patrząc, jak się czule opiekuje Estończykami i Łotyszami: wywieziono ich prawie wszystkich do sanatoriów na Sybirze.

— Polaków też tam wysyłają, niestety...

— Bo klimat tamtejszy im bardzo dobrze służy. Ustalono to już za carskich czasów. Trzeba podtrzymać tradycję leczenia się na Sybirze z wszelkich chorób ideologicznych...

— Żartujecie chyba? Co jeszcze nowego?

— Bardzo ciekawa wiadomość z Warszawy. Z okazji Wielkiego Postu cała Rada Ministrów udała się gremialnie do Kościoła św. Krzyża. Jedni z ministrów przystąpili do spowiedzi i komunii, drudzy — tych była nawet większość — do sakramentu chrztu.

— W to nie uwierzę?
— Dlaczego? Zwyczaj spowiadania się już dawno wprowadziła Bezpicka.

— Więc pojednanie z kościołem?

— Rząd reżimowy oświadczył solennie, że gotów jest żyć z kościołem w najlepszej zgodzie, byle tylko kościół przestał się wtrącać do spraw religii.

Konewka wybałuszył oczy.

— Ale mam jeszcze ciekawszą wiadomość, kontynuował kapral Krzepa. „Narodowiec“ uznał, że jedynym prawnym rządem polskim jest rząd londyński, a na stanowisko premiera proponuje Pragiera.

— Co takiego?
— Dlaczego się dziwicie? Wydawca z

Lens jest zdania, że przekonania polityczne należy zmieniać co roku. Ze względów higienicznych. Tak samo, jak się co tydzień białinę zmienia. Otóż dwa lata temu był za Bierutem, od roku jest za Mikołajczykiem. Przyszła kolej na Pragiera. Nie było już zresztą wyboru, bo „Narodowiec“ zdażył wszystkim innym panom po koleji służyć. A temu jeszcze nie. Czytelnicy nawet nie zauważają. Rok szybko minie, a za rok pan Michał będzie już trockistą!

— Bardzo słusznie postępuje — odezwał się Klajsterek — zmieniając stale przekonania. Trzeba iść z duchem czasu, dostosowywać się do warunków, liczyć z modą, z gustami publiczności...

— Być jak... no — słowo na k...? — spytał ironicznie Krzepa.

Klajsterek poczerwieniał i zamilkł.

— Być jak kameleon?

— A co z „Gazetą Polską“? — spytał Konewka.

— Wprowadza inowację. Ponieważ

większość wysyłanych bezpłatnie egzemplarzy wracało z powrotem nierozpakowane, administracja obiecała po 2 franki każdemu, kto zwróci numer bez opaski.

— No i jak zareagowali czytelnicy?
— Chcą o parę centymów więcej. Tak by im wypadło po 15 franków tygodniowo.

— Dlaczego akurat o taką sumę się ubiegają?

— Chodzi im o to, by mogli sobie kupić „Syrenę“...

Konewka wybuchnął śmiechem.
— Et, szepnął Klajsterek. — Te wszystkie dzisiejsze wiadomości wydają mi się trochę niepoważne...

— Tak? — zaśmiał się Krzepa. — Spójrzcie ino na kalendarz. Jaką dziś mamy datę?

— Mamy pierwszego kwietnia — stwierdził Konewka. — Ale co z tego?

— Prima - aprilis!

Wiadomości z kraju

SADOWNICTWO

W Polsce istnieje kilka szkół prawniczych, które działają niezależnie od działów prawa na uniwersytetach i przygotowują młodzież na stanowiska sędziów i prokuratorów.

Do szkół prawniczych przyjmowana jest młodzież, która nie tylko, że nie posiada ukończonej średniej szkoły, ale bardzo często nie ma w ogóle żadnego wykształcenia. Wspomniane szkoły prawnicze uzupełniają te ogólne braki wykształceniowe, ale tylko w zakresie czytania i pisania. Poza tym na studia składają się wiadomości z zakresu wiedzy partyjnej, z dziedziny nauki o Polsce współczesnej i o Związku Sowieckim. Wymagana jest również, w bardzo rzecz prosta wąskim zakresie, znajomość przepisów prawnych. I to jest całokształt wykształcenia, jakie uczeń otrzymuje w reżimowej szkole prawniczej.

Ale przecież w danym wypadku nie

chodzi o prawników, lecz o oddanych partii ludzi, którzy sprawować będą rolę sędziów i prokuratorów nie tyle zgodnie z prawem ile zgodnie z instrukcjami otrzymanymi od partii.

Zresztą od starych, przedwojennych prawników wymaga się rzeczy podobnych. Wymaga się od nich, by zapomniały o tym czego ich kiedyś uczono na uniwersytetach, o tym, że prawo ma służyć sprawiedliwości i że wskutek tego sądy muszą być niezawisłe, to znaczy, że nikt nie ma prawa wpływać na wyrok w sądzie, że wyrok ten musi zapaść zgodnie z obowiązującym prawem.

Teraz nazywa się tę niezawisłość sądu kapitalistycznym obciążeniem. Reżim twierdzi, że prawo ma być w służbie partii, że musi zerwać z tym wszystkim co nie odpowiada interesom komunistycznym.

Coraz więcej dawnych przedwojennych prawników odchodzi z zajmowanych stanowisk, a na ich miejsce przychodzą nowi, którzy nietylko są przygotowani do roli w sądownictwie ile dokładnie przeszkoleni w organizacjach partyjnych.

Nic dziwnego, że sądy w Polsce stały się tylko urzędami, gdzie znaczenie posiada nie kodeks, ale rozkaz partyjny. Jeszcze na bardzo wąskim marginesie sądownictwa, tam, gdzie chodzi o prawodawstwo cywilne, utrzymują się jakieś resztki pozorów, że sąd wymierza sprawiedliwość. Reszta sądów jest po to, by wymierzać tylko karę.

BUDŻET WOJSKOWY

Na posiedzeniu „sejmu“ w Warszawie zatwierdzono budżet wojskowy. Jak z wielu innych zgóry wyreżyserowanych imprez, tak i z tej „debaty“ uczyniono manifestację propagandową. Wymieniono kilka służbistych pokłonów pod adresem Rosji i jej armii, jak również najgwałtowniejszego wodza i „oswobodziciela“ świata, ojczulka Stalina. Towarzysz Rola Żymierski zabierając głos starał się podkreślić, że jest to budżet pokojowy, „mimo podżęgaj wojennych imperialistów anglosaskich“, gdyż w stosunku do całości budżetu państwowego wynosi tylko 12,2 podczas gdy w roku 1934-35 wynosił 33,6 proc.

Zapomniał tylko p. Rola dodać, że właśnie jego rola jak i tak zwanego sejmu jest w tym wszystkim bardzo niska. O wojsku, jego budżecie i wszystkich podobnych sprawach decyduje się na Kremlu. Tam oddawna postanowiono, że to wojsko polskie, nawet kierowane przez sowieckich generałów, nie może być zbyt silne.

IŁOŚĆ MIESZKAŃCÓW WARSZAWY

Na dzień 1 marca Warszawa liczyła 610.756 mieszkańców. W porównaniu ze stanem na dzień 1 lutego przyrost ludności wyniósł 1.815 osób. W ciągu lutego zanotowano w Warszawie 880 urodzin i 449 zgonów.

ŻARÓWKI

Nikt by nie przypuszczał, że utraپieniem życia codziennego w Polsce jest brak żarówek. Upłynęło przeszło trzy lata od zakończenia działań wojennych a żarówka w Polsce jest po dawnemu luksem. Zdobycie żarówki wymaga często kilkogodzinnego stania w kolejce przed

sklepami rozdzielczymi, które ten rzadki towar sprzedają.

Wskutek tego oświetlenie miast pozostawia wiele do życzenia. Nietylko poszczególne ulice, ale całe dzielnice toną w ciemnościach. Nie potrzeba dodawać, że w tych dzielnicach, gdzie mieszkają dygnitarze reżimowi, ulice z zasady są oświetlone, zaś tam, gdzie mieszkają ludzie pracy, z zasady ulice toną w ciemnościach.

POLSKI CEMENT

Polski cement jest eksportowany do krajów południowo - amerykańskich, do posiadłości portugalskich i brytyjskich w Afryce. W zamian za cement z Afryki sprowadzane są skóry, których brak dotkliwy odczuwa się w kraju. Najważniejszym odbiorcą cementu jest jednak Rosja Sowiecka. Nie tylko cementu, ale wielu innych rzeczy jak również tych skór, otrzymywanych z Afryki.

KOBIETA PREZYDENTEM MIASTA

Na stanowisko prezydenta miasta w Pabianicach mianowana została niejaka Lucja Sulejowa. Jest to pierwsza kobieta w Polsce na tym stanowisku. P. Sulejowa pracowała przez szereg lat, jako robotnica w pabianickiej fabryce bawełnianej. Potem zdołała wykształcenie nauczycielki.

DEMONSTRACJE PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI

Pod kierunkiem przywódców komunistycznych odbywają się w Polsce masówki robotnicze, które mają stanowić wyraz protestu przeciwko używaniu przez duchowieństwo ambon i konfesyjonałów do antypaństwowej propagandy.

Masówki te nastąpiły w niedługim czasie po oświadczeniu Wolskiego - Piwowarczyka, w którym groził on konsekwencjami w wypadku jeśli Kościół nie podporządkuje się systemowi komunistycznemu, który rządzi Polską.

Z żałobnej karty

Ś. p. Walenty HEDERICH

Dnia 4 marca 1949 r. zmarł po długich cierpieniach ś. p. Walenty Hederich, długoletni prezes Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych w Cransac - Aubin (Aveyron). Prezes Hederich był typowym przywódcą ośrodka polskiego, był duszą wszelkich poczynań narodowych w swojej kolonii. Jako Prezes Komitetu Towarzystw Miejskowych kierował życiem społecznym, zachęcał do pracy, czuwał nad rozwojem organizacji, pilnował szkoły polskiej i był, jak się to mówi, duszą kolonii. W czasie okupacji ś. p. Hederich był szefem placówki POWN, która w okresie wyzwolenia Francji odegrała poważną rolę w walce czynnej z najeźdźcą.

W Zmarłym tracimy wiernego Towarzysza, wzorowego i ofiarnego działacza, prawdziwego patriotę, który nie tylko szumnymi słowami, ale codzienną, żmudną pracą wykazywał wielką miłość dla Polski, do której głęboko tęsknił. Cześć Jego jasnej pamięci!

Osierocone Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Główny Federacji
Polskich Obrońców Ojczyzny

Przegląd wydarzeń

Ustalono, że uroczyste podpisanie Paktu Atlantyckiego przez przedstawicieli 12 uczestniczących w nim krajów odbędzie się w Waszyngtonie w sobotę 2-go kwietnia.

W dalszym ciągu zmian na stanowiskach kierowniczych Związku Sowieckiego zanotować należy dymisję ministra spraw wojskowych Bułganina, którego miejsce zajął marszałek Wasiljewski. W ten sposób kierownictwo sił zbrojnych przechodzi z rąk polityka w ręce fachowego wojskowego.

W Rosji sowieckiej bardzo wielką wagę zwracają na wymienianie nazwisk dygnitarzy w kolejności hierarchicznej. Po tym, na którym miejscu znalazł się ten czy inny minister na liście obecnych, lub też gdzie siedział na trybunie honorowej — można sądzić, jakie są w danej chwili jego wpływy. Otóż najświetniejszy spis członków Politbiura — ciała, rządzącego faktycznie Rosją i całym międzynarodowym komunizmem — wymienia ich w następującej kolejności: Stalina, Mołotow, Beria, Malenkov, Woroszyłow, Andrejew, Mikołojan, Kaganowicz, Chruszczow, Bułganin, Kosygin, Szwerinik.

Warto podkreślić, że ani Mołotow, ani Mikołojan, ani Bułganin, z listy Politbiura nie zostali usunięci, podczas gdy dyrektor planu gospodarczego Woznesieński został z niej skreślony. Na uwagę zasługuje również fakt, że Szwerinik, będący formalnie prezydentem Związku Sowieckiego, na liście Politbiura umieszczony jest na ostatnim miejscu!

W paryskiej prefekturze policji odkryto „spisek“ mający pono na celu oddać wszystkie stanowiska kierownicze do dyspozycji gaullistowskiej organizacji R. F. F. Śledztwo wykryło jednak, że jedynym organizatorem tego domniemanego spisku był pewien komisarz, należący do... partii komunistycznej!

W Paryżu została podpisana francu-

ska - włoska unia celna. Przy tej sposobności włoski minister spraw zagranicznych hr. Sforza podniósł, iż jednemu Europie powinna znaleźć wyraz w faktach, a nie tylko w słowach.

Tydzień ubiegły był zresztą obfity w nowe umowy międzynarodowe. Oprócz umowy celnej, hr. Sforza podpisał w Paryżu również umowę gospodarczą i finansową. M. in. ustalono na przyszłość nowy kurs lira w stosunku do franka. Za 100 frs otrzymywać się będzie obecnie 180 lir., a już nie 220 jak dotąd.

Podpisano również umowę, przeprowadzającą pewne drobne zmiany w ukształtowaniu granicy niemieckiej z Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Do Francji została przyłączona jedynie jedna mała wioska.

Ojciec św. nakazał wszystkim kaznodziejom pobudzać, podczas Wielkiego Postu, wiernych do wytrwałego trzymania się zasad katolickich i nie poddawania się wrogiej propagandzie.

Ambasador USA w Moskwie, gen. Bedell-Smith, opuszcza to stanowisko i powraca do służby czynnej w wojsku.

Marszałek Tito oznajmił, że wszelkie próby wywołania rozruchów w Macedonii spotykają się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem wojsk jugosłowiańskich.

Na granicy sowiecko - irańskiej miały miejsce incydenty, mogące wywołać komplikacje dyplomatyczne.

Sesja plenarna Organizacji Narodów Zjednoczonych rozpoczęła się w New Yorku 4 kwietnia. Kierownikiem delegacji amerykańskiej będzie Warren Austin; Dean Acheson obecny będzie tylko na ceremonii otwarcia. Delegacji sowieckiej przewodniczyć będzie Gromyko.

Wybitny przywódca niemiecki dr Adenauer oświadczył ostatnio, że „wojnę przegrała Wehrmacht, a nie naród niemiecki, który nigdy nie kapitulował“.

W przeddzień podpisania Paktu Atlantycznego

Dokończenie ze str. 1szej

tworzącej się koalicji Paktu Atlantycznego. Mimo groźnych przemówień i deklaracji sowieckich, koalicja ta dochodzi do skutku; Moskwa nie ma innego wyboru, jak pogodzić się z faktem dokonanym. Choćby Sowiety chciały nawet podjąć obecnie jakąś próbę ratowania swego prestiżu nie zmieni to biegu wypadków. Daje to miarę osłabienia pozycji sowieckiej w polityce światowej.

Wygłaszając w Izbie Gmin przemówienie poświęcone sytuacji politycznej w przeddzień podpisania Paktu, angielski minister spraw zagranicznych Bevin omówił obszernie te doniosłe zmiany w sytuacji politycznej świata. Największą jego zdaniem porażką polityki moskiewskiej było nieudanie się prób komunistycznych we Francji i we Włoszech.

Wstrząsana konfliktami wewnętrznymi, paraliżowana strajkami, Francja miała, według planów komunistycznych znaleźć się w stanie takiego chaosu, któryby praktycznie wytrącił ją z szeregu uczestników porozumienia państw zachodnich. Włochy bardziej jeszcze zagrożone, również znalazły się na drodze do stabilizacji swych stosunków politycznych. Niemcy Zachodnie zdaniem Bevina, coraz definitywniej wyswabadzają się z pod wpływów komunistycznych i będą niedługo mogły administrować same swym terytorium w oczekiwaniu na utworzenie rządu reprezentacyjnego dla zachodniej części kraju.

Tego rodzaju rezultat wojny „zimnej“, która, od pewnego czasu, jak stwierdza angielski minister zaczęła być „wojną ciepłą“ w dużej mierze zawdzięczać należy twardej postawie sojuszników zachodnich w sprawie Berlina. Sprobowana przez Rosję wojna zimna zaczyna obracać się przeciwko nim.

Nie tylko przystąpienie Norwegii do Paktu Atlantycznego, wbrew żądaniom dwóch kolejnych not so-

wieckich, wskazuje na osłabienie prestiżu sowiec. na tak istotnym dla Rosji politycznie i strategicznie terenie. Nowa porażka Sowieców jest decyzją neutralnej i rozbrojonej Danii przystąpienia do Paktu Atlantycznego. Kraj znajdujący się u wylotu Morza Bałtyckiego, traktowanego przez Sowiety jako wyłączny teren ich wpływów, znalazł się w orbicie wpływów zachodnich.

W Niemczech Sowiety ponawiają swoją grę pozyskania hasłem współpracy sowiecko - niemieckiej sympatii społeczeństwa. Najrzeczniejsza jednak taktyka sowiecka, próbująca grać na nacjonalizmie niemieckim, nie może przekreślić strasznych doświadczeń Niemców w zonie wschodniej i skutków systemu rabunkowego, stosowanego tam przez administrację moskiewską. Niemcy tak jak i inne narody, przynajmniej w swej znacznej większości, przekonani są, że sojusz z Rosją sowiecką oznacza w praktyce całkowite zsowietyzowanie kraju i podporządkowanie go nieubłaganym dyrektywom Moskwy.

Dalej, na południe Jugosławia jest jednym z najbardziej kłopotliwych punktów w polityce światowej Kremla. Jest wprawdzie jasnym, że Tito nie zrezygnował z wprowadzania w swoim kraju ustroju komunistycznego. Byłby on nawet gotów pogodzić się z Moskwą i innymi krajami bloku sowieckiego, jeśliby zachował władzę i w pewnej mierze przynajmniej mógł bronić interesów jugosłowiańskich. Otóż z tym właśnie Moskwa nie pogodzi się za żadną cenę, nie może ona tolerować „demoralizującego“ przykładu buntu jakiejś grupy narodowej czy politycznej w obozie komunistycznym. Pogodzenie się z jakimś niezależnym ośrodkiem komunistycznym w jakiegokolwiek części świata, mogłoby dla rządzonego terrorem świata komunistycznego mieć wręcz nieobliczalne konsekwencje. Rozgrywka Moskwy z Tito musi

więc nastąpić, ciążąc na całej obecnej polityce sowieckiej.

Wojna domowa w Grecji raczej słabnie, do czego przyczynił się także, w znacznym stopniu, konflikt między Belgradem i Moskwą. Turcja od lat pozostająca w pogotowiu zbrojnym, zgodnie z zapowiedziami swoich polityków, każe akresję sowiecką spotkać z bronią w rękę. W krajach arabskich wzajemna walka wpływów między krajami anglo-saskimi a Rosją nie dała dotąd widocznych rezultatów.

Jedynym więc terenem, na którym Rosja pozostaje dotąd w ofenzywie i który częściowo równoważy niepowodzenia Moskwy, o których pisaliśmy powyżej, są obszary Azji. Iran, kraje Indyj i Chin są przedmiotem specjalnie intensywnego działania Rosji. O ile w Iranie i w Indiach akcja ta ogranicza się narazie do wzmacniania organizacji dywersyjnych, do zamachów i sabotaży, o tyle w Chinach wzmogły się wysiłki Moskwy położenia ręki na rządach Chin Północnych. I tu jednak trudności się mnożą. Seria zwycięstw odniesionych przez komunizujący rząd północno - chiński kierowany przez Mao Tse Tung, przerwana została ostatnio zaciśnięciem na froncie wojny domowej. Jakby wynikało z ostatnich wiadomości z tego terenu, zahamowanie to przypisywać należy nie tyle względom wojskowym, gdyż przewaga Północy nad rządem narodowego Kuomintangu Chin Południowych wydaje się niewątpliwą, ile nowemu, kryzysowi powstałemu w łonie rządu Mao Tse Tung.

Bez możliwości robienia porównań z Jugosławią, stwierdzić należy jednak, że i w tym wypadku interesy narodowe grać zaczynają rolę rozkładową i w Partii Komunistycznej Chin.

Ostatnie uchwały jej Centralnego Komitetu, sprowadzające krytykę Mao Tse Tunga w dużym stopniu do programu gospodarczego,

zbyt „zacofanego i prorolniczego“, kryją w sobie poważne różnice, jeśli chodzi o stosunek do Moskwy. Kryzys w rządzie północno-chińskim jest dopiero w stadium początkowym, wydaje się on jednak być nową poważną komplikacją dla polityki sowieckiej.

Posuwanie się komunizmu w Azji dotąd nie zahamowane jest oczywiście jedną z głównych trosk polityki amerykańskiej i brytyjskiej. Stąd pierwsze próby stworzenia nowego paktu „Pacyfiku“, o którym bliżej pomówimy w najbliższych numerach.

GAMMA

PARLAMENT EUROPEJSKI

W Londynie rozpoczęła się konferencja, mająca na celu opracowanie statutu przyszłego „parlamentu europejskiego“.

Jako członkowie - założyciele udział biorą: Francja, Anglia, Belgia, Holandia, Luksemburg oraz Dania, Szwecja, Norwegia, Italia i Irlandia.

Ustalono, że utworzone mają być: a) Komitet ministerialny, do którego każdy kraj wyznaczy po jednym przedstawicielu, oraz b) Zgromadzenie doradcze, które zajmować się będzie sprawami, przedstawionymi przez komitet ministerialny; będzie ono złożone z nieokreślonej jeszcze liczby delegatów.

Ani Komitet, ani Zgromadzenie nie mogą poruszać tematów wojskowych. Zbierać się będą raz do roku.

Dnia 17. 3. 49 zmarł w Stanach Zjednoczonych

ś. p. Paweł SUPER

b. dyrektor „Polskiej YMCA“ w Warszawie.

W Zmarłym tracimy wielkiego przyjaciela Polski i Polaków.

STEFAN ŻEROMSKI

Echa leśne

(Ciąg dalszy)

Ogień buchał, podsycany przez strzelca. Suchy jałowiec palił się z wesołym trzaskiem. Z lasu leciał po rosie wieczornej łoskot siekier. Łoskot uderzał w lasy, w ogromne, świętokrzyskie bory jodłowe, w puszcę wilgotną, senną, głuchą. Echa ciosów mknęły od góry do góry, od kniei do kniei, w dal czarną, w noc, we mgłę. Odbite, wypędzone, dalekie głosy drżały kędyś za światem i z za świata wołały. Przelękle, niewymowne wracały z dali, z moczarów, gdzie nikt nie chodzi, gdzie „straszy“. Co pewien czas rozlegał się wśród stuku siekier jadłowity trzask lecącego drzewa, szum i łomot obszaru jego gałęzi, potężny, głuchy grzmot upadku wielkiego pnia. Echo porywało ten głos i niosło w ciemnonocną dalekość wieść coraz głuchszą, o tym ciosie przejmujące zwiastowanie... Wszystek las łamał się i rozpadał, huczał wszystkimi drzewami świadectwo niezapomniane i żywym głosem z ciemności zwywało...

Wypłynął z zasłon leśnych olbrzymi, czerwony księżyc i wolno szedł wśród ciemnych obłoków. Chłód powiał. Mój wierrzchowiec, (siwa szkapa folwarczna, jasno-

kościata półemerytka, której po przyjeździe na wakacje obciąłem był ogon i grzywę, którą torturowałem popręgami starej kulbaki i zmuszałem do zabójczych galopów), stał w pobliżu ogniska. Widać było poczywy łeb i przednie łopatki, kopyta na emeryturze, a nadewszystko oczy, przedziwnie rozmyślające o płonącym ognisku i o nas, ludziach tam zebranych...

Generał oddawna postawił szklanekę na tacy i siedział wyprostowany, z nogą zgrabnie odstawioną, a piersią wysuniętą. Czasami ogłądał się na las. Słuchał, jak echa grają, i znowu ustawił głowę we właściwej formie.

Rzekł, zwracając się do Guńkiewicza:

— Panie podleśny, a jak daleko z tego oto miejsca do Suchedniowa?

Guńkiewicz postawił szklanekę i z należytych pochylem zamaskowanej łysiny oświadczył, że na prostaki nie będzie dziesięciu wiorst.

— A pan tu drogi wszystkie zna?

— Guńkiewicz uśmiechnął się z dumą, czy politowaniem. Nie znajdował słowa zbyt dosadnego na wyrażenie swej znajomości tamtejszych wertepów: od lat dwu-

dziestu kilku był podleśnym.

— Tak... — bąknął generał w zamyśleniu. — A pan taką drogę zna: od Zagnańska ku Wzdółowi? Była tam przy tej drodze karczma w szczerym lesie.

— Zagoździe — jakże! Stoi.

— Jedna korzenista droga szła stamtąd w kierunku Suchedniowa, a druga, lepsza na Wzdół, na Bodzentyn.

— Tak jest, panie generale.

— Więc karczma, pan mówisz, stoi?

— Stoi. Najglówniejsza złodziejska przystań i ucieczka. Z całej korony polskiej koniokrady tam się właśnie schodzą.

— Przed tą karczmą, za drogą, po drugiej stronie był wydmuch piasku. Duży, żółty... Na tym wydmuchu rosło kilka brzoź...

— A to generał pamięta doskonale! Z tych tam brzoź tylko jedna została. A były już brzozy — ba — ba! Karczmarz łajdak je wyciął. Jedna z tych brzoź została i to dlatego, że o nią krzyż oparty. Już, szelma, tej tknąć nie śmiał.

— Co za krzyż? Skąd tam krzyż?

— żywo spytał Rozłucki.

— A tam krzyż stoi... w tym miejscu...

— Z jakiej racji krzyż w tym miejscu — a?

— Jak to krzyż, panie generale... Ludzie postawią, drudzy czapki uchylają — i tak se ta stoi... Już też i spróchniał od dołu, podparło go się tam z boku dwoma „pasierba-

mi“...

— Prawdę powiedziawszy... — mruknął niewyraźnie Guńkiewicz, uśmiechając się nieśmiało, — prawdę powiedziawszy, to ja ten krzyż postawiłem... Drzewa tu mamy wbród. Wzięło się jodłę zdrową, jędrną, wystąpiła. Obrobił ją do kantu, a nawet tu obecny cieśla, a nasz teraz pan wójt...

— E, nie ma ta o czym, co ta... — opędzał się niechętnie wójt Gała.

— Wpuściło się drzewo w ten piach głęboko, głęboko...

— A dlaczegóż w tym właśnie miejscu?

— Dlatego, proszę łaski pana generała, że w tym miejscu leży człowiek pochowany, tam w tej wydmie.

— Człowiek pochowany... — powtórzył generał. — A pan tego człowieka znał może, co ?

— A no... Juścić go znałem, bo na takim leśnictwie, jak moje, trudno było nie znać... Lasy wokół milami. Kto już w te lasy wlaź, to mojego węgla, a nawet mojego łóżka pewno nie ominął.

Generał zwiesił głowę i przez czas dość długi siedział w milczeniu. Wyjął wreszcie z bocznej kieszeni srebrną papierośnicę, otworzył ją niepewnymi palcami.

— A wiesz pan, — mówił z zimnym uśmiechem, — że ów człowiek, co tam pochowany leży, to mój rodzony bratanek...

(Dalszy ciąg nastąpi)

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Estończycy myślą o jutrze

Mało wiemy o Estończykach. Ten mały naród (niecałe półtora miliona głów liczący!) uzyskał swą niepodległość państwową dopiero 24 lutego 1918 r. Obecnie kraj ten — podobnie zresztą jak Łotwa i Litwa — poddany jest akcji deportacyjnej; około 40 proc. ludności Sowieci wysiedlili już na wschód, przeważnie na Syberię. Na ziemi estońskie przywożeni są azjaci!

Mocarstwa zachodnie nie uznały nigdy zaboru państw bałtyckich, a w tym i Estonii. Posłowie estońscy formalnie urzędują w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jest to ciekawy wypadek, gdy jest dyplomacja, a nie ma rządu oficjalnie uznanego. Estończycy postarali się o stworzenie naczelnego kierownictwa dla kierowania walką emigracji estońskiej, dla opieki nad Estończykami na obczyźnie, a także dla przygotowania przyszłej odbudowy kraju po odzyskaniu niepodległości. Ciekawe jest, że skład osobowy utworzonego ciała kierowniczego dobrano w ten sposób, aby powiązać je jak najbardziej ze stanem rzeczy z przed okupacji sowieckiej. Estończycy także przywiązują wagę do swego legalizmu!

Powołana w 1948 r. Estońska Rada Narodowa „jest ośrodkiem walki politycznej żyjącym poza okupowanym krajem”. Obok koordynacji wysiłków w walce o niepodległość oraz prac stowarzyszeń w poszczególnych krajach, Rada stawia sobie za cel współdziałanie z innymi organizacjami narodów walczących z międzynarodowym komunizmem.

Estońska Rada Narodowa składa się przede wszystkim z przedstawicieli partii politycznych niepodległej Estonii, tworząc skupienie wszystkich ugrupowań szanujących prawa polityczne i prawa człowieka. Ważne zgromadzenie Rady obejmuje przedstawicieli czterech głównych partii politycznych, które działały

w wolnej Estonii, w równym stosunku liczbowym: Estońskiej Partii Agrarnej (członek Międzynarodówki Chłopskiej), Zjednoczonej Partii Farmerów i Drobnych Posiadaczy, Narodowej Partii Centralnej oraz Partii Socjalistycznej (członek Bureau International Socialiste w Paryżu). Grupy te uzupełnione są przez delegatów nowych organizacji politycznych, powstałych na uchodźstwie, głównie utworzonych przez młodsze pokolenie, wychowane w niepodległej Estonii: Estoński Związek Liberalno - Demokratyczny (członek Międzynarodówki Liberalistów w Londynie), Związek Republikański i Estoński Związek Narodowy. Stały Komitet Rady składa się z przedstawicieli tych grup politycznych. Ciałem wykonawczym Komitetu Prezydium składa się z tych członków estońskiego rządu republikańskiego, którym udało się zbiec z poza żelaznej kurtyny. Są to ministrowie spraw zagranicznych A. Rei, min.

przemysłu i handlu R. Penno, minister sprawiedliwości J. Klesment i sekretarz stanu H. Maandi. Ponadto trzeba dodać, że ważne zgromadzenie Rady obejmuje szereg wybitniejszych osobistości z estońskiego życia religijnego i kulturalnego, a także przedstawicieli organizacji uchodźczych.

Poza organizowaniem walki o wolność, w ścisłej solidarności z innymi okupowanymi narodami, a przede wszystkim Litwinami i Łotyszami, poza opieką nad uchodźcami, z której my Polacy możemy brać przykład, Estońska Rada Narodowa przygotowuje sposoby rozwiązania tych trudnych problemów, które staną przed państwem estońskim z chwilą gdy skończy się okupacja sowiecka. Rada ma także pieczę nad zachowaniem — nawet na uchodźstwie — tych tradycji wolnego i demokratycznego życia zbiorowego, na których nowa, bardziej wolna i lepsza Europa będzie musiała być zbudowana.

Rada pracuje w sekcjach: zagranicznej, rekonstrukcji, finansowej, prawnej i uchodźców na których czele stoją członkowie Stałego Komitetu; sekcja rekonstrukcji ma podkomitety: polityczny, kulturalny, ekonomiczny, rolniczy, transportowy, budowy domów i socjalny.

Przewodniczącym Prezydium Estońskiej Rady Narodowej jest p. A. Rei; biura Rady mieszczą się w Sztokholmie, ale posiada ona swych przedstawicieli we wszystkich państwach, gdzie żyje emigracja estońska. — Uchodźstwo polityczne estońskie jest wspierane przez Amerykanów pochodzenia estońskiego, grupę niewielką lecz dobrze zorganizowaną. Estończycy mają swą prasę uchodźczą głównie w Niemczech i w Szwecji, gdzie wydają także (wspólnie z Łotyszami i Litwinami) w języku angielskim wspaniale redagowany „Baltic Review”.

JER

Wybory kantonalne zakończone

Dwie tury wyborów kantonalnych są już poza nami. Choć wybory odbyły się w zupełnym spokoju i dotyczyły tylko połowy ogólnej ilości kantonów, były one niezwykle ważnym wydarzeniem politycznym we Francji.

W pierwszej turze (20. III.) wszystkie partie wystawiły swych kandydatów w możliwie największej liczbie kantonów; dotyczy to przede wszystkim komunistów i gaullistów (R. P. F.). Nie chodziło o to, aby za pierwszym głosowaniem przeprowadzić swego kandydata ale by policzyć głosy, na które można liczyć w kraju, a więc zasięg wpływów danej partii. Okazało się, że najlicz-

niejszą partią we Francji, jest — jak się wyraził min. Jules Moch — stronnictwo „pecheurs a la ligne”, to znaczy tych, którzy zamiast głosować, idą na ryby. Komuniści stracili spory procent głosów, zwłaszcza w wielkich miastach, a gaulliści nie dostali nawet tak wielkiego procentu, jaki uzyskali w czasie wyborów municypalnych w jesieni 1947 r. W pierwszej turze wybrano 723 conseillers generaux (a nie 687 jak podawaliśmy w poprzednim numerze na podstawie informacji w chwili oddawania numeru na maszynę!). Pozostało więc na drugą turę 785.

Tam gdzie w grę wchodzi wybór jednej osoby w danym okręgu, a więc gdzie nie ma listy, w drugiej turze dochodzi do rozmów pomiędzy najbardziej zbliżonymi do siebie ugrupowaniami na temat wycofania tych kandydatów, którzy mają mniejsze szanse pobicia wspólnego przeciwnika. Tym przeciwnikiem dla „trzeciej siły” byli komuniści z jednej, a gaulliści z drugiej strony. O ile jednak dla pobicia komunistów partie rządowe (radycali, socjaliści, M.R.P., niezależni) przeważnie zalecały wyborcom głosowanie na tego kandydata, który po uzgodnieniu zostawał na placu, o tyle gaulliści tam gdzie groziło przejście komunisty, poprostu wycofywali swoich kandydatów; tam zaś gdzie niebezpieczeństwa komunistycznego nie było, walczyli z kandydatami większości rządowej. Komuniści utrzymali wszędzie swoich kandydatów w drugiej turze, bo... zabrakło im tym razem sprzymierzeńców.

Oficjalne wyniki wyborów (obydwie tury) są następujące:

Partie	Conseillers generaux	ustępu-	wy-
		jący	brani
Komuniści i komunizujący	184	37	
Socjaliści (SFIO)	429	279	
Niezależni socjaliści i niezależni (lewica)	82	81	
Radycali, Rassemblement des Gauches i zbliżeni	291	277	
MRP (partia katolicka)	108	110	
Gaulliści (RPF)	65	211	
Zbliżeni do Gaullistów, ale wybrani pod inną etykietą partyjną (PRL (skrajna prawica), „umiarkowani” i niezależni (prawica)	101	178	
Razem:	1.508	1.507	

(Nie ma jeszcze wyników z kantonu Lanslebourg w Savoie).

Z tej statystyki wynika, że partie rządowe mają w Conseils generaux 747 swoich przedstawicieli (dawniej 910), komuniści 37 (184), Gaulliści 389 (166), a z opozycja prawicowa 344 (248). — Siła ciężkości przesunęła się więc wyraźnie w kierunku ugrupowań centrum i prawicy, na szkodę komunistów przede wszystkim, a częściowo także i socjalistów.

Natychmiast (jak ostatnio po każdym wyborach) rozpoczęła się wojna statystyk. R. P. F. ogłosił, iż

Tylko „SYRENA” jest Twoim przewodnikiem i przyjacielem w ciężkim życiu wychodźcy

O czym piszą inni...

RZECZYWISTOŚĆ SOWIECKA

Wychodzący w Rzymie dziennik niezależny „Le Tempo” podaje, że marynarze włoscy, którzy odstawili do Odessy okręty wojenne, przypadające w myśl traktatu pokojowego Sowiecom, po powrocie podarli publicznie karty członkowskie partii komunistycznej i oświadczyli, że mówiąc o stosunkach rosyjskich, kierownicy partii haniebnie ich okłamywali.

Byli oni — jak precyzuje „Le Tempo” szczególnie oburzeni widokiem kobiet rosyjskich, zmuszanych do nieludzkich prac, oraz faktem, że oni sami poddani zostali nieustannemu nadzorowi. Marynarze zamierzają energicznie protestować rozpoczynając przez agitatorów wiadomości o niezwykłym tempie rekonstrukcji sowieckiej, gdyż mogli stwierdzić naocznie, że ani jeden dom, zombardowany podczas wojny, nie został jeszcze odbudowany.

PACYFIZM ... DLA ZACHODU

Odbywającym się obecnie w New Yorku zjazdem uczonych i artystów „dla walki o pokój”, zajmuje się obszernie prasa anglosaska. „New York Daily Herald” tłumaczy bojkot tego zjazdu przez członków przedstawicieli kultury zachodniej i niezłomnie dlań stanowisko szerokiego mas społeczeństwa amerykańskiego faktem, iż zorganizowany on został przez sfery komunizujące, którym chodzi o zmniejszenie ducha oporu na Zachodzie.

Jeszcze wyraźniej pisze londyński „Daily Telegraph”. Nazywa on zwołanie zjazdu „pod auspicjami Kominformu” oburzającą hypokryzją. „Właśnie w chwili, kiedy Sowieci śpiesznie wprowadzają swój kraj w stan gotowości bojowej u nas, korzystając ze swobod demokratycznych, prowadzą propagandę pacyfistyczną. Chcą, byśmy dążyli do pokoju za wszelką cenę... „byśmy nie chcieli się nawet bronić.”

Odpowiadając prasie anglosaskiej, radio moskiewskie widzi w jej krytykach „dowód złej woli” reakcjonistów i faszystów, chcących unicestwić wszelką akcję na rzecz pokoju.

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE

Niemcy coraz bardziej zaczynają podnosić głowę; wybitni przedstawiciele niemieckich stronnictw politycznych coraz częściej domagają się w swych publicznych przemówieniach zniesienia ob-

cej kontroli i oddania rządów krajem w ręce samych Niemców. „Manchester Guardian” bardzo słusznie przypomina, że „ostatni raz, kiedy naród niemiecki miał całkowitą swobodę wyboru, nie znalazł nic lepszego, jak uznać swoim wodzem człowieka, który wymordował 12 milionów Europejczyków”.

KOMUNISCI CHIŃSZY PRZECIW FRANCUZOM

W ostatnich dniach operacje wojenne w Indochinach w zastanawiający sposób przybrały na ostrości. Wojska francuskie coraz częściej i coraz gwałtowniej są atakowane przez partyzantów Viet - Minh'u, w dodatku doskonale uzbrojonych.

Agencja „United Press” podaje, opierając się na źródłach angielskich, że, szczególnie w rejonie Tonkinu, partyzanci są wydajnie wspomagani przez chińskie wojska komunistyczne, które zresztą w niektórych punktach przekroczyły granice posiadłości francuskich.

DOBRA OPINIA

Znajdujemy w „Aurore” z 24 marca, w notatce, dotyczącej wykrycia organizacji, wykradającej uranium dla Sowieców, że na trop złodziejów wpadł urzędnik amerykański, któremu polecono „śledzić działalność agentów komunistycznych, obracających się około ambasady polskiej w Meksiko, uważanej przez Watykan za centrum szpiegostwa sowieckiego w Ameryce Środkowej i w rejonie kanału Panamskiego”.

Ładną opinią cieszą się nasze przedstawicielstwa reżimowe. Zupełnie słuszną!

NIE CHODZIC W ROZBITKĘ

W „Ameryka - Echo” czytamy następujące uwagi:

„Wedle sprawozdania prezesa ZNP p. Karola Rozmarka, ilość członków Związku Narodowego Polskiego wzrosła do 310.000, majątek zaś związkowy zwiększył się do 48-miu milionów dolarów... Liczby te są pokaźne i imponujące, a są one dowodem, że tam gdzie istnieje zorganizowana akcja, tam Polacy mogą dokonać wielkich rzeczy. Gdyby Polacy chodzili w rozbitkę, korzystaliby na tym obcy. Pieniądze polskie znalazłyby się w ogólnie - amerykańskich kompaniach asekuracyjnych, polscy zaś politycy i politykierzy nie znaleźliby nigdzie ani oparcia ani poparcia.”

Sprawa katyńska w Norymberdze

Autor poniższego artykułu był podczas rozprawy przeciwko Goeringowi i głównym zbrodniarzom hitlerowskim w Norymberdze korespondentem polskiej prasy niepodległościowej. Ponadto zaś red. J. Laskowski jest ściśle związany z Katyniem, pochodzi bowiem ze Smoleńszczyzny i niejednokrotnie bywał, jeszcze jako dziecko — w lesie, gdzie mieszczą się dzisiaj groby wymordowanych zdradziecko oficerów polskich.

Redakcja „SYRENY” zwróciła się do red. Janusza Laskowskiego z prośbą o przedstawienie naszym Czytelnikom sprawy katyńskiej podczas procesu norymberskiego. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk tych ciekawych artykułów.

Redakcja.

Sprawa t. zw. „katyńska” kilkakrotnie wchodziła na porządek dzienny największego procesu w dziejach świata. Przede wszystkim wymienił ją akt oskarżenia, doręczony głównym hitlerowcom na miesiąc przed rozpoczęciem procesu. Następnie — przed publicznością — wypłynęła w pierwszym dniu procesu, w dniu, kiedy prokurator amerykański ponownie odczytał akt oskarżenia w sali sądowej w Norymberdze.

Stwierdzić trzeba, że zbrodnia katyńska nie była wyodrębniona z całości oskarżenia głównych hitlerowców o liczne zbrodnie wojenne.

Akt oskarżenia w procesie norymberskim podzielony został na 4 rozdziały: 1) zbrodnia spisku przeciw pokojowi, 2) zbrodnia nieusprawiedliwionej agresji, 3) zbrodnie wojenne i 4) zbrodnie przeciw ludzkości.

Zbrodnie mordowania jeńców wojennych znalazły się w rozdziale trzecim traktującym o zbrodniach wojennych. Tu — wśród wielu zbrodni — znalazła się również i sprawa katyńska.

Od początku przewodu norymberskiego wiedzieliśmy, że sprawa ta przedzie czy później wejdzie na porządek dzienny Trybunału, — wydaje się jednak, że zarówno sami oskarżeni, jak i ich obrońcy nie spodziewali się tego, albowiem nie przedstawili Trybunałowi świadków w tej sprawie. Stało się to dopiero później.

Podział pracy pomiędzy delegacjami prokuratorskimi czterech mocarstw nakazywał powierzenie oskarżenia o zbrodnię katyńską Rosjanom, ponieważ oni objęli oskarżenie Niemców o te zbrodnie wojenne i te zbrodnie przeciwko ludzkości, które dokonane były w Europie wschodniej.

W dniu 14-tym lutego 1946 r. członkowie delegacji oskarżycielskiej — płk. Pokrowskij — kończył swoje przemówienie, oskarżając Niemców o mordowanie sowieckich, polskich, czeskich i jugosłowiańskich jeńców wojennych. Właśnie w tym przemówieniu płk. Pokrowskiego znalazł się krótki ustęp poświęcony zbrodni katyńskiej. Na całość przemówienia, wynoszącą około 120 stron maszynopisu, płk. Pokrowskij poświęcił sprawie katyńskiej zaledwie niepełne 4 strony.

Dla mnie było rzeczą najciekawszą, iż płk. Pokrowskij umieścił sprawę katyńską pośród niezmiernie szczegółowo i z wielką siłą przekonania opracowanych oskarżeń Niemców o mordowanie jeńców wojennych. W przemówieniu płk. Pokrowskiego znalazły się szczegóły idące tak daleko, jakie rzadko spotykało się nawet w Norymberdze. Na przykład w przemówieniu tym znalazły się wyciągi z zeznań świadków, którzy dokonywali egzekucji na 24 bezgłównych jeńcach sowieckich w dniu wili Bożego Narodzenia 1942 roku pod Berdyczowem.

„Ulica KASPROWICZA Jana...”

Po śmierci wielkiego poety Jana Kasprowicza Zarząd miasta Warszawy postanowił nazwać jego imieniem jedną z ulic stolicy. Pewnego dnia pojawiły się na rogu tej ulicy piękne tabliczki z napisem „Ulica KASPROWICZA Jana”. Następnego nocy jakaś tajemnicza ręka dokleiła do tabliczek kartki papieru z dodatkowym tekstem: „Powiatowa Komenda Uzupelnień Inowrocław”. Było wiele śmiechu z tej historii, jak to zwykle w Warszawie, która ma dobry humor i... dba o czystość języka polskiego.

Po polsku bowiem nazwisko przed imieniem można zobaczyć tylko w spisie poborowych (właśnie w Powiatowej Komendzie Uzupelnień!), w urzędzie podatkowym, na liście wyborców — słowem wszędzie tam, gdzie jest wiele nazwisk i trzeba zastosować kolejność alfabetyczną. W innych wypadkach zawsze pisze się najpierw imię, a potem nazwisko.

nia 1942 roku pod Berdyczowem.

Jak z tego przykładu widzimy, oskarżenie sowieckie zabiegało o dostarczenie Trybunałowi daleko idących dowodów. Działo się to oczywiście po to, by wśród powodów tych dowodów można było przemycić sprawę katyńską, całkowicie pozabawioną jakichkolwiek dowodów rzeczowych. Była to jedyna sprawa podczas przewodu norymberskiego, w której za brakło świadectwa samego zbrodniarza o popełnieniu zbrodni.

Po przemówieniu płk. Pokrowskiego oskarżeni i ich obrońcy zrozumieli, że zagadnienie zbrodni katyńskiej będzie przez Trybunał rozważane i dlatego zdecydowali się na przedstawienie swoich świadków na tę okoliczność.

Zrobił to obrońca Goeringa — dr. Otto Stahmer — prosząc Trybunał o dopuszczenie dodatkowych świadków. Pomimo protestów prokuratury sowieckiej, Trybunał podzielił stanowisko niemieckiego obrońcy.

Od tej pory sprawa katyńska wpływała od czasu do czasu przed Trybunałem, spotykając się z systematycznymi protestami gen. Rudenki, lub innych prokuratorów sowieckich. Ostatecznie Trybunał ustalił listę 6-ciu świadków, zadawając się świadkami obrony niemieckiej i trzema świadkami oskarżenia sowieckiego.

W ten sposób sprawa katyńska, ukryta w ogólnym rozdziale mordowania jeńców wojennych przez Niemców, weszła na porządek dzienny przed Trybunałem jako sprawa samoistna. Całkowicie oddzielna, nie złączona z żadną inną.

Przesłuchanie świadków odbyło się w dniach 1-szym i 2-gim lipca 1946 r. Ze strony niemieckiej zeznawali dwaj wyżsi oficerowie, z których jeden stacjonował w Katyniu, drugi zaś bardzo często przyjeżdżał tam ze Smoleńska, oraz oficer młodszy, będący szefem szyfrów w dowództwie łączności armii grupy „Centrum”. Byli to: płk. Ahrens, gen. Oberhaeuser i por. von Eichborn. Ze strony sowieckiej zeznawali prof. Bazylewskij (wiceburmistrz Smoleńska z czasów okupacji niemieckiej, a więc kolaborant), prof. Markow (przedstawiciel Bułgarii w komisji ekspertów sądowo-lekarskich, badającej ofiary Katynia w roku 1943 z polecenia Niemców) i prof. Prozorowskij (szef sowieckiej ekspertyzy sądowo-lekarskiej).

Po przesłuchaniu tych świadków obrona niemiecka wystąpiła do Trybunału z wnioskiem o skreślenie sprawy katyńskiej z aktu oskarżenia wobec niewystarczających dowodów, przemawiających za rzekomym popełnieniem tej zbrodni przez Niemców.

Trybunał również nie dopatrył się w sowieckim oskarżeniu mocy przekonującej. I dlatego wyrok norymberski

nie skazał za zbrodnię katyńską żadnego z głównych hitlerowców. Pozostaje ona nadal otwartą, jak była nią przed procesem norymberskim.

Dla polskiego obserwatora — z natury rzeczy niecierpliwego — sprawa katyńska domagała się już w Norymberdze wyraźniejszych określeń. Jeżeli bowiem zbrodni tej nie popełnili Niemcy, jest rzeczą jasną, iż popełniona została przez Rosjan. Oto dlaczego spotykałem się niemal wszędzie z opinią polską, niepoehlebie wypowiedzającą się pod tym względem o Trybunale norymberskim. Pogląd ten jest całkowicie mylny, albowiem nie zapominajmy, że oskarżonymi w Norymberdze byli Niemcy. To też sam fakt nieskazania ich za zbrodnię katyńską ma swoją wielką wymowę. Trybunał jest instytucją, która ma wyrokować. Nie jest zaś instytucją prowadzącą śledztwo.

RODZINY KOMBATANTÓW POLSKICH

W „Polsce Walczącej” poruszona została sprawa Rodzin Obrońców Ojczyzny. Wobec tego, że do Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny we Francji przystąpiło SPK, z czego wszyscy we Francji ludzie, mający na celu dobro Emigracji polskiej tej niepodległościowej, a przede wszystkim dobro sprawy polskiej powinni się tylko cieszyć — chciałabym jako członkini napisać kilka słów.

Prezes Kędzia w swoim artykule przedstawił nam między innymi przedwojenny wielki rozwój kół Rez. i b. Wojskowych we Francji. Że tak było, to nie ma dwóch zdań, lecz chciałabym zapytać — dlaczego tak było?... Oto dla tego, że Rodziny Obr. Ojczyzny im dopomagały. Ażebym obecnie wszystkie koła czy to Rezerwistów, SPK, Inwalidów, POW i inne mogły rozwinąć się do poziomu przedwojennego — należy wszystkimi siłami pomóc naszym Rodzinom. Mamy bardzo dużo ludzi młodych, których żony czy siostry nie należą do żadnej organizacji kobiecej, mamy b. dużo niewiast przybyłych po 1939 r. z kraju wyształconych i ofiarnych, mamy również żony oficerów, które do tej pory przyglądają się naszemu życiu organizacyjnemu, lecz nie chcą czy się wstydzą wejść do tej czarnej masy naszych żon górników, czy robotników, mamy wreszcie i niewiasty z A. K., które mogłyby wnieść do naszej organizacji bardzo dużo, lecz jak dotychczas wszystko chodzi samopas. A to nie dobrze! W kraju przed wojną można było sobie w ostatecznym razie pozwolić na nienależenie nigdzie, lecz tu na Emigracji i w tak krytycznym czasie na to sobie żona byłego kombatanta pozwolić nie może.

Tam, gdzie oskarżony jest Adolf, nie może być skazany... Józef. Trzeba dopiero nowego aktu oskarżenia, trzeba, aby Józef znalazł się na ławie oskarżonych, by Trybunał mógł uznać go winnym zarzucanej zbrodni i aby mógł go skazać.

Dla nas wyrok norymberski ma swoją ogromną wymowę, albowiem sam fakt że najpoważniejszy Trybunał świata pomimo tego, że zasiadali w nim przedstawiciele Sowietów, nie dopatrył się w zbrodni katyńskiej dzieła niemieckich rąk, pozwala zawsze na wznowienie tej sprawy, pozostawionej nadal we wstydlwym cieniu milczenia, zapomnienia — chociaż cały świat wie dzisiaj, iż zbrodni tej dopuścili się Rosjanie.

Janusz LASKOWSKI

W następnym numerze „SYRENY” zamieścimy drugi skolei artykuł red. Janusza LASKOWSKIEGO p. t. „Śmiech na ławie oskarżonych”.

Uważam że wszystkie niewiasty — żony czy siostry b. kombatantów z wojny 1918-21 i 1939-45 r. powinny możliwie jak najprędzej powiększyć naszą Rodzinę Wojskowych. Żadna nie powinna się wstydić. Organizacji naszej potrzeba nowych sił. W każdej miejscowości, gdzie znajdują się już Koła Rodzin, powinny żony zgłosić się na członkinie, tam, gdzie nie ma Koła Rodzin, założyć nowe. Członkowie Kół Rez., SPK, Inw., POWN, czy A.K., powinni zachęcić swoje żony, by zechciały wstąpić do Zw. R. O. O.

Jeśli tak postąpić, koledzy, to zobaczycie jak silną będzie Federacja O. O., jak podniesie się praca we wszystkich kołach. Związek Rodzin O. O. powinien zrzeszać w swoich kołach wszystkie niewiasty. Wyobrażam sobie, jaka to będzie siła, jeśli Rodziny będą liczyły kilkadziesiąt tysięcy zrzeszonych kobiet. A potrzeby Emigracji są bardzo wielkie. Przede wszystkim: młodzież i dzieci, które są zagrożone przez reżymowych wychowawców. Wszystkie niewiasty do czynu! Federacja jest organizacją niepodległościową. Jest tam miejsce dla wszystkich niewiast, których mężowie brali udział w wojnach 1918-21 i 1931-45, a którzy niestety w tej chwili nie mogą wracać do swojej Ojczyzny. Wzywam Was wszystkie do Rodzin i do Czynu!

es

Od Redakcji: — Artykuł powyższy nadesłany został przed Walnym Zjazdem Związku Rodzin O.O. Niestety, z braku miejsca, nie mógł przed tym być ogłoszony.

ŁAŃCUCH PRASOWY

CZYTELNIKÓW „SYRENY”

Dowodem zainteresowania czytelników piśmie kombatantckim „Syrena” jest fakt, że z inicjatywy czytelników zapoczątkowany został łańcuch prasowy.

Pierwsze wezwanie ogłasza Józef Jakób, który składając 200 frs na fundusz prasowy Syreny wzywa do wpłacenia na ten sam cel Zarząd Federacji Obrońców Ojczyzny, a mianowicie: prezesa Kędzię, sekretarza Andrzejczaka i skarbnika Felisiaka.

Wezwany przez Józefa Jakóba do łańcucha prasowego na tygodnik kombatantcki „Syrena” p. Kędzia, prezes Federacji wpłaca 500 frs i wzywa P. Ambasadora Kajetana Morawskiego, p. radcę M. Biesiekierskiego, prezesa SPK p. Czarnieckiego i kol. O. Bidermana.

Wezwany Felisiak wpłaca 200 frs i wzywa prezesa Komitetu z Auby p. Sapinskiego oraz wszystkich skarbników Związków sfederowanych.

Wezwany p. Andrzejczak wpłaca 200 fr i wzywa prezesa koła SPK w Lille Tuszewskiego, Prezesa Zw. Ofic. Rez. Lacha, prezesa Koła Rez. i b. Wojsk. z Roubaix p. Radłowskiego oraz opiekuna młodzieży polskiej p. majora Jurkiewicza.

Listy do Redakcji

GDZIE POLACY?

Czytając „Wspomnienia” Churchill’a, drukowane w „Le Figaro” w czasie opisu przezeń ataków lotniczych niemieckich na Londyn, nie znalazłem najmniejszej wzmianki o udziale lotnictwa polskiego, które, jak mówiono w swoim czasie, miało odegrać decydującą rolę w obronie stolicy Anglii.

Że pan Churchill pomija Polaków, to jest jego sprawą; ale że z naszej strony nie znalazłem również jakiejś wzmianki, sprostowania, protestu przeciwko takiemu pomijaniu wielkich historycznych zasług Polaków, uważam za zupełnie niezrozumiałe.

Gdybym był w jakikolwiek sposób bliżej związany z wyczynami lotnictwa polskiego nad Londynem niechybnie bym natychmiast „wygarnął” co się należy; ponieważ jednak wiem o tym wszystkim tylko ze słyszenia, udaję się do Panów z moim protestem, jako bardziej kompetentnych.

Łączę wyrazy należnego szacunku przy tej okazji.

Ks. dr Aleks. Plater-Zyberk
Poissy (S. et O.)

P.S. Dodaję, wyrażam zdanie tu-tejszej kolonii polskiej, która napróżno, obok licznych sprostowań

ze strony francuskiej, szukała w „Le Figaro” sprostowania polskiego.

ODPOWIEŹ NA ATAKI „NARODOWCA”

Członkowie Koła Związku Rezerwistów i Byłych Wojskowych w Merlebach-Freyming, na zebraniu dnia 13 marca 1939, jednogłośnie potępił postępowanie „Narodowca” odnośnie do przywódców naszych organizacji kombatantckich zorganizowanych w Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny.

Rościmy sobie pretensje do decydowania w tych sprawach samą, a złośliwą krytykę tak „Narodowca” odnośnie przywódców naszego organizacji i do niej wrogo ustosunkowanych, traktujemy jako robotę rozbijacką, szkodliwą dla polskiego ruchu kombatantckiego we Francji i dla życia organizacyjnego na naszej emigracji wogóle.

Wyrażamy życzenie, aby te wieczne ataki wreszcie ustały, bo nie przynoszą one nikomu korzyści, a sprawiają natomiast wiele szkody ogółowi emigracji.

Za Zarząd:
Wł. Rula Br. Tudrej świetlik
Prezes hon. Prezes Sekretarz



Pod redakcją Z. Hermaszewskiego

GOSPODAROWANIE NAWOZEM

Jesteśmy w okresie rozwożenia i przyorywania obornika w polu. I napewno większość z nas, mniej lub więcej się martwi, bo mamy tego obornika wcale nie za dużo, a musimy go dać pod warzywa, pod ziemniaki i buraki, a przydałby się on i pod drzewami owocowymi i pod jare na słabszych polach i niemal nigdzie by nie zaszkodził.

Możemy dziś nabyć nawozy sztuczne w niemal dowolnej ilości. Ale czy ich użycie ostatecznie nam się opłaca? Czy też mamy dostateczne środki na ich zakup? I w tej chwili ta pogardzana powszechnie mierzwa, ten gnój nabiera w oczach rolnika dużej wartości. Jest to rzeczywiście najlepszy, najtańszy i wszechstronny nawóz, którym nie tylko nie należy pogardzać, lecz cenić i to wysoko. Ten podły gnój, a gdyby go rolnicy nie użyli i choćby przez przeciąg kilku lat, to skutki mogłyby być takie, że nie tylko ministerstwa by się poprzewracały, ale mogłyby paść i państwa całe. Mądry minister z powagą będzie mówił o gnoju; mądry gospodarz będzie go traktował jako jedno z większych jego bogactw.

Kradlibyśmy sami siebie, pozwalając marnować się zebranym plonom naszej pracy. Jeśli więc przechowujemy nasz obornik na gnojowni w taki sposób, że połowa z niego się ulotni, jeśli wywożąc go w pole zostawiamy dłuższy czas w kupkach, albo rozrzucony i nie przyorany natychmiast, przez co pozwalamy na ulotnienie znowu połowy z pozostałej połowy — to okradamy samych siebie.

Zywicielka naszą, ziemią, nie jest niewyczerpana; może się ona i zmęczyć, może wyjałowić — a wówczas trzeba nje raz długich lat dla odnowienia jej siły rodnej.

FERMA 27 ha, w dep. Ardennes, z inwentarzem żywym i martwym, z powodu wyjazdu, tanio na sprzedaż. Pisać: Z. Hermaszewski, 54, rue Truffaut — Paris 17.

Kazanie nam nie jest potrzebne. Teraz jest wiosno i potrzebny jest gnój. Lepiej doradź nam redaktorze, jak go zdobyć!

Każdy ksiądz w kościele powiada nam: na zbawienie trzeba zapracować nie w chwili śmierci, lecz w ciągu całego życia! Podobnie i tutaj. Na gnój trzeba zapracować nie w chwili, kiedy on jest potrzebny, lecz w ciągu całego roku i lat całych. A w chwili, kiedy on jest tak bardzo potrzebny, dobrze jest przypomnieć jego wagę w gospodarstwie naszym, byśmy w przyszłości więcej o niego dbali.

Dziś nie pozostaje nam nic więcej, jak gospodarzyć tym, co mamy, w miarę możliwości najoszczędniej i najlepiej.

Oszczędne gospodarzenie — to nie konieczne dawanie gnoju w małej ilości, to znaczy przede wszystkim — nie pozwalanie na przesychnienie i wywietrzenie; to znaczy natychmiastowe rozrzućcie po wywiezieniu i natychmiastowe jego przyoranie.

Najlepsze wykorzystanie nawozu — to danie go pod rośliny, które najlepiej potrafią go zużyć, t. zn. pod warzywa, buraki i ziemniaki, a dopiero przy dużej nadwyżce — pod kłosowe.

Jedna sztuka dużego inwentarza, stale trzymana w oborze, daje rocznie około tony nawozu. Przyjmijmy, że gospodarz praktycznie zbiera od niej tylko pół tony obornika. Jedna tona nawozu zawiera w sobie średnio: azotu 54 kilo, fosforu 25 kg., potasu 70 kg. Według ostatniego cennika nawozów sztucznych kilo azotu płaci się około 110 fr., kilo fosforu 54, kilo potasu 18 fr. Pomnożmy te cyfry, a zobaczymy, że wartość środków odżywczych w 1 tonie nawozu, nie licząc bezcennej próchnicy, wynosi 8.550 fr. Weźmy teraz posiadaną u siebie ilość inwentarza dużego i drobnego, a zobaczymy, że wytworzony przezeń nawóz stanowi w ciągu roku bardzo poważną kwotę.

JAJKA ZAKONSERWOWANE

Zwyczajowo w gospodarstwie domowym do konserwowania bierze się jajka w czerwcu i lipcu. Jest to jednak przesąd, że tylko z tych miesięcy jajka się dobrze przechowują; wszystkie przechowują się dobrze, byle by były zakonserwowane świeże i dobre. Nje można też wymagać, by przechowywały się one wieki; im wcześniej je zużywamy, tym są one lepsze, a jak zbyt długo przetrzymamy — każde się zepsują. Dlatego jajka zakonserwowane wiosną zużyć należy w jesieni, a zakonserwowane w lecie zużyć się w zimie.

INDYCZKA — KWOKA

Indyczka, to świetna kwoka. Kiedy kury nie chcą siedzieć, to indyczkę niemal o każdej porze możemy do tego zmusić. Wystarczy ją posadzić na kilku gipsowych jajkach i przykryć, żeby w pierwszej chwili nie uciekła, a po 2—3 dniach napewno już z jaj nie zejdzie i wówczas możemy jej podłożyć prawdziwe jaja kurze lub inne, zależnie od potrzeby. Jaj kurzych możemy jej dać 20 sztuk, a czasem i więcej, jeśli indyczka jest dostatecznie duża, by je przykryć. Trzeba koniecznie pamiętać, by indyczkę regularnie zdejmować do nakarmienia i napojenia dwa razy dziennie. Wysiadyje ona bowiem tak zapamiętała, że rzadko się zdarza, by sama do pokarmu zeszła i zdarzyć się może, że indyczka na jajkach z głodu i wyczerpania zemrze.

Najgorzej na ogół wysiadują kaczki na skutek swego niespokojnego charakteru i strachliwości; zastąpienie więc kaczki przez indyczkę jest najeźdźcą wskazane. Ponieważ jednak wysiadywanie kaczek jaj wymaga nieco innych warunków, niż kurzych, bo przecież to jest zwierzę wodne, trzeba gniazdo urządzić nie w jakimś koszu lub skrzynce, lecz raczej wprost na ziemi. Wskutek tego dopływ wilgoci do tych jaj będzie większy, czego właśnie kaczka jaja wymagają. Poza tym pod koniec wysiadywania dobrze jest nawet zwilżyć nieco jajka kaczki letnią wodą, by im dodać wilgoci. Jeśli nie specjalnie zlego nie zaszło, jajka nie zaziębiły się, — 28-go dnia winny się wylać kaczki zwykle, a kacz-
Barbarie w dniach od 32 do 35-go.

Z. H.

WIEŚCI GOSPODARCZE

Nawozy sztuczne od 1 maja będą w wolnej sprzedaży.

Jeśli ktoś zadeklarował mniej zboża, niż dostarczył do punktu sprzedaży, nie będzie za to karany.

Prawdopodobnie od 15 kwietnia mleko przejdzie do wolnej sprzedaży, a w kilka tygodni później masło i ser. Ponieważ rząd znosi subwencję dla potaniania masła, prawdopodobnie zdrożeje ono o 100 do 120 fr. na kilogramie. Przewiduje się, że najlepsze gatunki masła dojdą do 600 frs, ale cena masła t. zw. gospodarskiego wyniesie 300—400 fr.

Cena mleka owczego na wyrób serów została ustalona na 57 fr. minimum. Za dostawę doliczać się będzie najmniej 2 fr. 50.

Na rynkach światowych stwierdza się pierwsze objawy nadprodukcji. Kuba nie wie, co zrobić ze swym cukrem, Kanada ma za dużo roślin oleistych, Stany Zjednoczone mają kłopot z nadmiarem skóry.

CENY ROLNICZE

Utrzymują się bez większych zmian i mają nawet tendencję do lekkiego wzrostu.

MASŁO Z DRZEWA

Podobno w Niemczech wynaleziono sposób wyrabiania masła z drzewa (a robią już margarynę z węgla). Przed wojną niejaki Goerjng kazał Niemcom wyrzec się masła, by mieć armaty; obecnie pewnie Niemcy, by mieć masło, będą musieli wyrzec się drzewa.

W każdym bądź razie będzie to mniej niebezpieczne dla sąsiadów.

Kącik Prawny

CUDZOZIEMCY WE FRAN CJI

(Dokończenie)

Drugą dziedziną życia gospodarczego, która posiada dla cudzoziemców bardzo istotne, a może nawet najistotniejsze znaczenie, jest dziedzina pracy najemnej. W tych sprawach istnieją również ograniczenia uprawnień cudzoziemców; ograniczenia te są jednak mniej dotkliwe, niż w zakresie handlu i przemysłu. Z natury rzeczy najłatwiejszy jest dostęp do tych gałęzi pracy, w których podaż pracy francuskiej jest niedostateczna (górnictwo, rolnictwo); istnieją natomiast liczne ograniczenia, w drodze rozporządzeń administracyjnych, w zawodach, do których napływ kandydatów francuskich jest duży.

Ograniczenia te w praktyce nie są tak dalece sztywne, aby wyjątki nie były możliwe; wymaga to jednak dużo zachodu, połączone jest z kilkukrotnym interwencjami w urzędach, z potrzebą wnoszenia odwołań od odmownych decyzji władz niższych itp. Wniosek praktyczny stąd, że przy staraniach, o pracę we Francji należy zczasu zorientować się w praktycznych możliwościach zatrudnienia w poszczególnych gałęziach; organizacje społeczne jak SPK, Komitet do spraw osiedleńczych. Zjedn. Uchodźców Wojennych we Francji (54, rue Truffaut — Paris (17)) mogą być w takim zorientowaniu się bardzo pomocne.

Podobnie jak dla wykonywania zawodów przemysłowo-handlowych cudzoziemiec obowiązany jest posiadać specjalną kartę, niezbędne jest znów mieć kartę pobytu (carte de séjour) we Francji. Pod tym względem nowe prawodawstwo francuskie (Ordonnance Nr. 45-2658 z dn. 2 listopada 1945, Decret Nr. 46-1340 z dn. 6 czerwca 1946, Decret Nr. 46-1574 z dn. 30 czerwca 1946) wprowadziło istotne odchylenia od dawnego stanu rzeczy; dla scharakteryzowania tych różnic przytaczamy wyjątek z Okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych do Prefektów, ogłoszonego w „Journal Officiel“ Nr. 50 z dnia 27 lutego 1944:

„Wówczas, gdy pod rządem dekretu z dn. 2 maja 1938 r. karta identityczności upoważniała jednocześnie do pobytu we Francji i do wykonywania pracy lub zawodu, nowa karta pobytu stanowi jedynie dowód identityczności, który zezwala na przebywanie we Francji w przeciągu określonego terminu. Jeżeli posiadacz takiej karty pragnie wykonywać zawód, dla którego przewidziane jest u-

przednie zezwolenie władz (jako to pracę najemną, handel, przemysł lub rzemiosło) obowiązany on jest uzyskać we właściwym urzędzie tytuł zawodowy, odrębny od karty pobytu.

Więź, która łączyła dotychczas zezwolenie na pobyt z zezwoleniem na wykonywanie zawodu, stała się obecnie o wiele luźniejsza. Nic obecnie nie stoi na przeszkodzie, aby termin na który wydana została karta pobytu, różnił się od terminu ważności karty zawodowej.

Ale mimo to związek pomiędzy kartą pobytu a kartą zawodową nie został całkowicie zerwany. Mianowicie, cudzoziemiec nie może pretendować na wykonywanie zawodu we Francji, jeżeli nie uzyskał prawa pobytu. Otrzymanie karty pobytu jest więc warunkiem niezbędnym i poprzedzającym uzyskanie uprawnień zawodowych.

Wniosek praktyczny stąd jest jasny: kto mieszka już we Francji i chce uzyskać prawo pracy, zwraca się do właściwego urzędu pracy i prosi — po okazaniu karty pobytu i wypełnieniu odpowiednich formularzy — o wydanie mu karty pracy. Kto zaś dopiero przybył do Francji powinien uzyskać na Prefekturze kartę pobytu i dopiero potem wszcząć starania o kartę pracy. Wreszcie, jeżeli ktoś przed przyjazdem do Francji otrzymał zaangażowanie do pracy we Francji, i posiada na to dowód, uzyskuje tym łatwiej i kartę pobytu i kartę pracy.

Karta pobytu i karta pracy wydawane są na różne okresy czasu. Nie wchodząc w tej chwili w szczegóły, zaznaczymy, iż karty pobytu są trzech rodzajów: na czas do jednego roku (t. zw. „residents temporaires“), na czas do trzech lat („residents ordinaires“); na czas do dziesięciu lat („residents privileges“). Karty pracy cudzoziemców są natomiast czterech typów: karta czasowa (carte temporaire), która z reguły wydawana jest na czas, nie przekraczający okresu ważności karty pobytu; karta zwykła o ograniczonym czasie trwania (carte ordinaire a validee limitee); karta zwykła stała (carte ordinaire a validee permanente); karta stała, upoważniająca do wykonywania wszystkich płatnych zawodów („carte permanente pour toutes professions salaries“). Do dokładniejszego omówienia kart pobytu i kart pracy, jak również do spraw, związanych z wykonywaniem wolnych zawodów we Francji powrócimy jeszcze w przyszłości.

S. J.



WITAMINY

— A więc, jak to z tymi witaminami, mamusiu?... Szukam i szukam ich w jedzeniu, i nie mogę znaleźć... Może do tego potrzebne szkło powiększające, aby takiego robaka zobaczyć?

— Żadne to „robaki“, córuchno; — witaminy są naturalnymi składnikami pewnych produktów, których ani gołym okiem ani przez najmocniejsze szkła nie dostrzeżesz. Ale przekonasz się, że na o ich istnieniu, gdy spożywamy te produkty, w których witaminy winny się wedle najnowszych badań naukowych znajdować.

— Nie dobrze zrozumiałam, mamusiu...

— Wytłumaczę ci zaraz — praktycznie. — Weźmy na przykład witaminę „D“. Otóż nauka stwierdziła, że jej główną funkcją jest pomaganie ciału w pochłanianiu wapna i fosforu — potrzebnych do budowy kości i rozwoju zębów; brak tej witaminy powoduje angielską chorobę t. zw. „rachitis“. Obficie znajduje się ona w mleku, masle, oraz w nerkach i wątrobie kabeljana (po francusku: morue) i w żółtku od jajka. Można ją zdobyć również laboratoryjnie, nawiązując produkt chemiczny zwany: ergosterol promieniami ultrafioletowymi. Mleko krowie zawiera witamin „D“ więcej w lecie niż w zimie, a to dzięki większej ilości promieni ultrafioletowych dostarczanych przez słońce...

— A czy w owocach są witaminy?
— Owszem, dziecko, ale przeważnie — nieważ, że to dzwina, — w łupince... To też owoce należy, — po umyciu, — spożywać wraz z łupinką...

— A poco, mamusiu, posyłałaś tatu-siowi do obozu te tabletki cytrynowe?

— Niech ci tatuś sam odpowie...

— Ano, widzisz, dziecko, przez pewien czas otrzymywaliśmy w obozie bardzo niewiele jedzenia. Ludziska zaczęli chorować. Jedni potracili zęby, inni chorowali na reumatyzm i na gruźlicę kiszek... Wielu poumierzało... Sok cytrynowy stał się naszym ratunkiem. Stwierdzono, że zawiera on wielką dżę witaminy „C“, która ma posiadać tajemniczą moc zwalczającą te choroby. Wiedzą coś o tym marynarze... Dla nich to sporządzono te tabletki cytrynowe, które i nas wyba-wiły...

CREME DE BEAUTE

„Kremy piękności“ — mające używającym je niewiastom dać świeżość, zdrową cerę — stare są jak świat, a przynajmniej, jak kobieta. Były znane starożytnym Egipcjankom, Greczynkom i Rzymiankom. Lecz pierwszym dziełem naukowym, traktującym o środkach kosmetycznych, była wydana w 1795 roku rozprawa wielkiego chemika Lavoisier, który podał skład szeregu produktów piękności. Od tego czasu ilość „magicznych“ formułek powiększyła się niebywale. Dziś liczy bowiem ponad 15.000 opatentowanych środków na pielęgnowanie skóry. Oczywiście — niezawodnych, niezastąpionych, jedynych w swoim rodzaju!

Niemniej — najpewniejszym sposobem uzyskania ładnej cery pozostanie zawsze: uprawianie sportu, prowadzenie higienicznego trybu życia i nade wszystkim — zachowywania zawsze i wszędzie dobrego humoru i radosnej pogody ducha!

Zycie organizacyjne

Wiersze

„Czytelników“

APEL

Razem dawni przyjaciele,
Z pola walki i niewoli.
Jedność — siłą w wspólnym dziele,
Wszak nas wszystkich jedno boli!
Staniecie wszyscy do szeregu,
Choć bez broni, lecz gotowi.
By przeszkodą nie być w biegu,
Wiara siły nam odnowi.
Wszak żeśmy to przysięgli!
Wszak nikomu nie brak męstwa!
Przeważymy los na szali
Walka trwa aż do zwycięstwa
Jeszcze ufność nie wygasia;
Każdy wiarę swoją wyzna.
Pamiętamy nasze hasła:
Bóg i Honor i Ojczyzna!
Przeciwności nas nie zrażą.
Nic zapalu nie osłabi.
Przemożemy siłą wraży.
Z wiary nikt nas nie ograbi!
Bądźmy warci sami siebie!
Byłych kombatantów miana.
Dzielni w boju i potrzebie —
Wstanie Polska ukochana!

D.D. Lille

HUMOR

Poco motor ?

W pewnym mieście za „żelazną kurtyną“ komunistyczny burmistrz otrzymał w podarunku od „wdzięcznych“ obywateli piękne auto. Ale na drugi dzień obdarowany zauważył ze zdziwieniem, że w samochodzie nie ma motoru...

Ponieważ był to dar, więc nie wypadało krytykować ofiarodawców, ale zaczął dyskretnie badać, jak to się stało, że dano mu auto bez motoru. Wreszcie ktoś z dobrych znajomych wyjaśnił mu rzecz tę po cichu:

— Widzisz pod naszymi rządami miasto upada; przemysł, handel, kultura, dobrobyt obywateli leżą na zbity pysk z góry na dół! A do zjeżdżania motoru nie potrzeba: Stalin trochę popchnie — i auto powędruje, razem z całą resztą, aż na same dno rozpacz!

Gdy się zaś zaczniemy znów podnosić, wdrapywać spowrotem pod górę, twoje auto może zostać bez motoru, bo nie będziesz burmistrzem! Zostaniesz tam... w dole!

Nieporozumienie

Bileter w kinie zwraca się do pani, prowadzącej na smyczy pekinczyka:

— Proszę pani, psów nie wolno wprowadzać na widowie!

— Czy film jest dla nich nieodpowiedni?

Spostrzegawczy

— Wychodząc z domu, zapomniałem wziąć ze sobą parasol!

— Kiedyś to zauważył?

— Kiedy deszcz przestał padać; chciałem zamknąć parasol, a tu — wyobraź sobie — parasola nie ma!

Tylko przypadek!

Do celi więziennej przybywa nowy mieszkaniec. Następuje wzajemna prezentacja i uprzejme zapytanie:

— A pan szanowny na długo do nas zawita?

— Na pięć lat.

— Za co, jeśli wolno wiedzieć?

— Za wróżby. W wigilię św. Andrzeja zamiast wosku lałem ołów i wylały mi się same dwufrankówki.

Zgodne współzycie

W menażerii. Oprowadzający:

— A oto rzecz zupełnie wyjątkowa: owca w jednej klatce z tygrysem.

— Niemożliwe! Są zawsze w zgodzie?

— No... nie zawsze.

— A co robicie, gdy się posprzeczą?

— Kupujemy nową owcę.

Klasyfikacja

W szkole. Nauczyciel pyta Stasia:

— Mam trzy rodzaje zębów. Jakie?

— Na co pada odpowiedź:

— Zdrowe, zepsute i fałszywe.

WALNY ZJAZD ZW. RODZ. P.O.O.
Zjazd, poprzedzony nabożeństwem w kościele parafialnym w Dourges, odprawionym za zmarłych i na intencję obrad, otworzyła p. Ciszewiczowa, na sali p. Katarzyńskiego.

Po uczczeniu zmarłych i poległych jednominutowym milczeniem, przyjęty został proponowany przez Zarząd Główny porządek obrad, równocześnie p. Ciszewiczowa powitała licznie przybyłych przedstawicieli różnych organizacji oraz prasy.

Sekretarka p. Kukielczyńska odczytała nadesłane życzenia, między innymi szczególnie gorące życzenia od księdza rektora Kwaśnego.

Po przemówieniu p. Ciszewiczowej zabrał głos p. Kędzia, prezes Federacji P. O. O. Następnie przemawiali kolejno: p. Szambelańczyk, prezes Zjednoczenia Katolickiego, p. Strzemiński prezes Zw. Podof. Rez., p. Szyszyłowiczowa, p. Andrzejczak, sekr. gen. Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz p. Feljsiak, skarbnik Fed. O.O.

Wszyscy mówcy byli zgodni co do konieczności jednoczenia się jak również zgodnie potępili tych wszystkich, którzy stojąc poza organizacjami, dążą do ich rozbijania.

W dalszej części zebrania przewodnicząca wzwala do ujawnienia się owej „odważnej autorki“ paszkwila, który ukazał się w piśmie z Lens, a który podpisany był literkami J. B.

W krótkim przemówieniu przewodnicząca odpowiedziała na wszystkie wygłoszone przemówienia, poczem sekretarka złożyła sprawozdanie z dwuletniej działalności. P. Szurmantowa przedstawiła sprawozdanie kasowe.

Skolei p. Paczyński, sekretarz generalny Federacji O. O. wygłosił referat. Świątyni mówca przedstawił jasno położenie polityczne przed i podczas wojny. Mówca wspominał o kombinacjach hitlerowsko - stalinowskich, o rozszerzaniu się wpływów sowieckich, przeszedł wreszcie do paktu atlantyckiego, który jest potwierdzeniem tezy Polaków, że z sowieckim komunizmem nie może być zgody. W dalszej części przemówienia p. Paczyński podkreślił, że nie powinno się dzielić emigracji na starą i nową, gdyż to nie jest istotne. Istotny jest natomiast podział na niepodległościowców, dążących do odbudowy całej Polski, a nie tylko jej części i na zdrajców, trzymających się klamki ambasady reżimowej, która tworzy z nich szereg piątej sowieckiej kolumny. W dalszej części przemówienia poruszona została sprawa legalizmu i konieczności uznawania rządu polskiego na emigracji. Referat p. Paczyńskiego przyjęty został burzliwymi oklaskami.

W ciągu dalszych obrad uchwalono, że „Syrena“ jest organem wszystkich niepodległościowych organizacji kombatantów. Winno to pismo jak najszybciej przejść na dziennik.

Na zakończenie obrad przystąpiono do wyboru nowych władz. W wyniku wyborów prezeską pozostała p. Ciszewiczowa, jej zastępczynią została p. Kajczykowa, sekretarką gen. p. Kukielczyńska, zastępczynią p. Florczakowa, skarbnikiem p. Szurmantowa, zastępczynią p. Sowińska.

ZJAZD W SOMAIN

Dnia 13 marca 1949 r. odbył się walny Zjazd Okręgu IV Somain z udziałem 25 delegatów z 9 kół należących do IV Okręgu. Zarząd Główny Związku reprezentował prezes Głównego Zarządu kol. Kędzia.

Na Zjeździe omawiane były sprawy organizacyjne jak i narodowe, gdzie kol. delegaci zabierali głos i żywo dyskutowali nad sprawami organizacyjnymi.

Kol. Kędzia zdał szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu w Paryżu i przystąpienia SPK do F.O.O., co zostało z zadowoleniem przyjęte przez delegatów, w dowód czego wyrazili votum zaufania Gł. Zarządowi

Następnie kol. Kędzia wręczył złote medale kombat. dwom zasłużonym działaczom Związku, a to kol. Rudkowskiemu Janowi prezesowi Koła Lallaing oraz Koziańskiemu Janowi prezesowi Koła Mouchihurt.

Zarząd Okręgu zdał sprawozdanie ze swej działalności co zostało z zadowoleniem przyjęte przez zebranych.

Podczas wyborów, które prowadził kol. Kędzia, został wybrany przez tajne gło-

sowanie jednogłośnie stary zarząd. Prezesem Okręgu został kol. Tanas Wawrzyniec, zastępcą Wypych Józef, sekretarzem Gaska Ludwik, zast. Urbaniak Marian.

Zjazd stał na wysokim poziomie organizacyjno - społecznym.

KOMUNIKAT

Zarząd Polskiego Zrzeszenia Gospodarczego ma zaszczyt zaprosić Członków i Sympatyków Zrzeszenia na miesięczne zebranie towarzyskie, które odbędzie się w środę dnia 6 kwietnia 1949 o godzinie 20,30 w Domu Kombatanta Polskiego — 20, rue Legendre — Paris (17) — metro: Villiers, Parc Monceau lub Malesherbes). W czasie zebrania p. inż. Stefan Katelbach wygłosi pogadankę p. t. „Ostatnie wrażenia z pobytu w Londynie“.

Podając powyższe do wiadomości i podkreślając, że zebranie to będzie miało charakter towarzyski mający na celu jak zawsze wzajemne poznanie się i zbliżenie Członków i Sympatyków Zrzeszenia, Zarząd prosi o niezawodne i punktualne przybycie z Rodziną i ze Znajomymi.

W czasie zebrania czynny będzie tani i obficie zaopatrzonej bufet.

Za Zarząd PZG: Inż. M. Serafiński,

Z T-WA RZEMIEŚNIKÓW I ROBOTNIKÓW

Zarząd T-wa Rzemieśników i Robotników Polskich im. Józefa Piłsudskiego zawiadamia swych członków, sympatyków i całą Polonię z Paryża i okolicy, że w niedzielę 3 kwietnia br. o godz. 8,30 wieczorem we własnej sali przy 32, rue Basfroi — Paryż 11 (metro: Voltaire) — zespół amatorski Sekcji Teatralnej T-wa daje przedstawienie p. t. „Bazyli Strąć w Paryżu — Rewia na wesoło“. W programie Rewii 2: śpiewy, obrazki sceniczne i tańce.

KU CZCI MARSZAŁKA

Jak każdego roku Tow. Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego w Rosieres, wraz z bratnimi organizacjami, wchodzącymi w skład Kom. Tow. Miejsc. uczciło dzień Imienia Igo Marszałka Polski, a swego Patrona przez ufundowanie uroczystej Mszy św. za spokój duszy Marszałka. Wieczorem w świetlicy T-wa odbyła się skromna ale podniosła akademie, którą zagał prezes T-wa p. Madej. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego ks. dziekan Matuszek opowiedział kilka szczegółów z życia Marszałka, świadczących o Jego wielkoduszności i umiłowaniu Ojczyzny. Odczyt o życiu i czynach Marszałka wygłosił p. Bohdan Przybysz, po czym p. Malinowski omówił zagadnienie „Wielkości Marszałka“, której szukać należy nie tyle w czynach dokonanych, lecz w sile wiary, w wielkiej miłości, którą Marszałek umiał objąć całą Polskę i wszystkich Polaków oraz w niezłomnej nadziei zwycięstwa — a więc w strukturze duchowej Marszałka, opartej na tych trzech naczelnych pierwiastkach Chrystianizmu.

SPROSTOWANIE

Czytając w n-rze 59-tym „Narodowca“ w rubryce „Głosy Czytelników“ artykuł p. Koziańskiego z Mons-en-Baroeul, jesteśmy zmuszeni poprosić Szan. Redakcję o sprostowanie kilku nieścisłości, dotyczących Koła Rez. i b. Wojskowych w Lille. A mianowicie:

1) **Nieprawdą jest**, aby Koło Lille urządziło huczne wieczorki, organizowane przez p. Andrzejczaka, bez zgody ówczesnego prezesa, który nie mogąc patrzeć na wysokie koszty tych wieczorków, ustąpił z prezesury i wystąpił ze Związku.

2) **Prawdą jest** natomiast, iż Koło Rez. i b. Wojsk. w Lille urządziło jeden **jedyny wieczorek koleżeńcki**, z okazji mianowania założyciela Koła p. Lacha prezesem honorowym Koła. Na wieczorek ten zaproszony został p. Kędzia, jako Prezes Związku. Na wieczorku tym obecny był p. Koziański, zanim wykluczony został z organizacji.

3) **Prawdą jest**, że wieczorek ten urządzony został uchwałą wszystkich człon-

ków a więc i p. Koziańskiego, a zorganizowaniem jego zajął się wybrany w tym celu komitet pod przewodnictwem ówczesnego prezesa, kol. Radłowskiego, który jeszcze dzisiaj do organizacji należy. Koszty wieczorku wyniosły 3.500 fr.

4) Poza tym Koło Lille urządziło w styczniu ub. roku Gwiazdkę dla dzieci członków, pod przewodnictwem p. Cichonia. Koszt tej imprezy wyniósł 5.000 fr.

Podając powyższe do wiadomości ogólnej, zaznaczamy, że Koło Lille nigdy nie szczędziło datków na cele publiczne, a m. in. ofiarowało w ostatnim roku obojętnym: 5.000 fr. na oświatę, 4.000 fr. na kolonie letnie Harcerzy, 5.000 fr. na Gwiazdkę dla dzieci w Lille, 5.000 fr. na Dom Polski w Lille, nie wspominając o tym, że godnie reprezentuje Polonię na ważniejszych imprezach francuskich, gdzie również bez wydatków nie można się obejść.

Ponieważ artykuł podobnej treści ukazał się niedawno i w paryskiej gazecie „polskiej“, musimy przyjąć to za zorganizowaną nagonkę na nasze Koło i wobec tego prosimy Szan. Redakcję „Narodowca“, by żądała od korespondentów tego rodzaju co p. Koziański, pewnych gwarancji, że to co piszą, polega na prawdzie. W przeciwnym bowiem razie tego rodzaju artykuły wprowadzają niepotrzebny i nie prowadzący do niczego ferment w organizacjach, na czym — sądzimy — „Narodowcowi“ niezawodnie nie zależy.

Z góry dziękujemy za podanie powyższego sprostowania do wiadomości publicznej.

Członkowie Koła

-/-

POSIEDZENIE RADY SAMOPOMOCY

W niedzielę 3 kwietnia o godz. 9,30 w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, odbędzie się posiedzenie Rady Samopomocy.

==●==

KOMUNIKAT

Koło Samopomocy Commentry zawiadamia swych członków, iż w niedzielę 3 kwietnia br. o godz. 9-tej rano, na sali polskiej przy ul. Plaveret, zwołuje zebranie nadzwyczajne Koła, celem omówienia uroczystości poświęcenia sztandaru.

Niniejsze zawiadomienie zastępuje dotychczasowe zawiadomienia indywidualne. Obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

==●==

KOMUNIKAT

Z inicjatywy p. gen. Sosabowskiego, b. dowódcy 1 Sam. Brygady Spadochronowej, wszelkie zostały starania o utworzenie polsko - francuskiego koła b. spadochroniarzy. Zwracam się zaeem tą drogą do wszystkich zdemobilizowanych żołnierzy spadochronowych, przebywających na terenie Francji o podanie swoich obecnych adresów.

Ks. Konrad Stolerek OMI
29, av. du General Leclerc
La Ferte sous Jouarre (S. et M.)

Merlebach - Freyming. — Związek Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 3 kwietnia rb. odbędzie się zebranie kwartalne u p. Wilmoulha.

Jednocześnie Związek zawiadamia, iż zebrania odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu o godz. 3-ciej w tym samym lokalu.

Wittenheim - Theodore. — Zarząd b. Komb. i Rez. podaje do wiadomości swym członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 3 kwietnia 49 r. o godzinie 14-tej na sali p. Burgla. Ważne sprawy. Kombatanci i sympatycy mile widziani.

Za Zarząd: Maruszczak Michał

Dla Polski ważne jest nie tylko to, a byś Ty był przekonany o słuszności sprawy polskiej, ale i to, a byś przekonał o tym swych cudzoziemskich Przyjaciół.

Czytając „SYRENE“ łączysz się z wielką rzeszą wolnych Polaków.

„SYRENE“ należy nie tylko czytać, ale abonować i rozpowszechniać.

CIEKAWOSTKI

NIEDOSZŁA KATASTROFA

Dzień 17 marca przeszedł bardzo niepokojnie w Bawarii. Większość robotników nie zjawiała się do pracy, a wszystkie kościoły były przepelnione żarliwie się modlącymi i tłumnie cisnącymi się do konfesjonaliów kobietami.

W Passau — krótka przerwa w działaniu centrali elektrycznej spowodowała straszliwą panikę, a stacja meteorologiczna w Norymbberdze była bez przerwy niepokojona telefonicznymi zapytaniami, o której godzinie dokładnie nastąpi... koniec świata.

Okazuje się bowiem, że jakiś „prorok“ — którego imienia i nazwiska nie udało się ustalić, przepowiedział katastrofę kosmiczną na 17 marca i znalazł, szczególnie wśród włościanek, tyle naiwnych słuchaczy, które mu uwierzyły — że cały bieg życia codziennego został poważnie zakłócony w całym kraju.

Koniec świata nie nastąpił, lecz wielkie baby twierdzą, że został tylko na pewien czas odłożony!

BOMBA ATOMOWA

— NIESZKODLIWA!

Amerykański admirał Pugh, specjalista badań atomowych, oświadczył, że eksperci amerykańscy są na drodze do odkrycia płynu, który po zastosowaniu zastrzyku uczyni ciało ludzkie nieczułym na działanie substancji radioaktywnych.

Jeśli to odkrycie zostanie ostatecznie dokonane — wyjaśnił admirał — śmiertelne działanie bomby atomowej zostanie b. wydatnie zmniejszone.

DISCYPLINA BRITYJSKA

Sympatia Anglików dla rodziny królewskiej — wypływająca z przywiązania do tradycji, znalazła charakterystyczny wyraz podczas ostatniej choroby króla Jerzego VI. Gdyby się przeprowadzona niedawno operacja nie udała — królowi musiano by obciąć obie nogi (niebezpieczeństwo dla prawej trwa w dalszym ciągu). Wiedzieli o tym wszyscy w Anglii — i bardzo się niepokoiли. Lecz w żadnej gazecie nie znalazło się o tym nic.

Pisma najbardziej chciwie sensacji — zachowywały kamienne milczenie. Dlaczego? Cenzura nie istnieje w Anglii, ale — lekarze zwrócili się do prasy z prośbą, by zachowała dyskrecję, tak, aby król nie dowiedział się o istnym stanie rzeczy, co wpłynęłoby ujemnie na jego samopoczucie. Mimo, iż dla dziennikarzy jest bardzo kuszącym — obwieścić coś ważnego jako pierwszym — reporterzy i redaktorzy brytyjscy okazali się na wysokości zadania i w chwili, gdy prasa zagraniczna — której Jerzy VI nie czytuje — szeroko się o możliwości amputacji nóg rozpisywała — nie wspomnieli o niej ani jednym słówkiem, aż dopiero po operacji, kiedy bezpośrednie niebezpieczeństwo już minęło.

PRAKTYCZNE ROZWIĄZANIE

Niejaki mister Boyne z Manchesteru zajmował się potajemną sprzedażą whisky. Po 2.000 fr. za butelkę. Ci, co kupowali, spostrzegli jednak wkrótce, że zamiast wyborowej wódki, nabyte flaszki zawierały — zimną herbatę. Lecz o co oskarżyc oszusta? Bo przyznać się do nielegalnego kupna whisky nie wypada...

Mister Boyne stanął przed sądem za „sprzedaż produktów, nie odpowiadających umieszczonej na opakowaniu etykieta“!

ENTUZJAŚCI

Umilowanie pokoju zawsze zasługuje na sympatię i szacunek. Jest rzeczą wielce piękną, gdy ludzie chcą tej świętej sprawie służyć. Trzeba jednak wybierać odpowiedni teren i odpowiednie formy. Dlatego — musimy niestety zaliczyć do „ciekawostek“ wiadomość, że w miejscowości Saint - Christaly de Blaye (Gironde), liczącej razem z wszystkimi dziećmi 1.800 mieszkańców, powstała organizacja pod gromką nazwą „Braterski Związek Powszechny Ludów“.

Obawiamy się, że skutki działalności tego związku będą dość skromne, póki nie założą on swych filii w Waszyngtonie, Londynie i innych stolicach świata. Albo nie wejdzie jako mała sekcja lokalna, do jakiejś prawdziwie międzynarodowej organizacji!

BARDZO TYPOWE!

Na szwedzkiej wyspie Gotland wylądował — pono przymusowo — polski samolot wojskowy typu sowieckiego. Jeden z lotników prosił o odstąpienie go do Gdyni, drugi zaś oświadczył, że skoro już tak się stało... z miłą chęcią zostanie emigrantem politycznym!

ZASZCZYTNE WYROZNIENIE

Ogłaszanie nowych ustaw połączone jest z zachowaniem całego szeregu formalności, często wydających się na pierwszy rzut oka zbędnymi, lecz w istocie nieodzownymi dla uniknięcia, w przyszłości, sporów i nieporozumień.

Czasami jednak napuszczona „urzędowość“ i powaga odnoszących dokumentów powoduje, w zestawieniu z błażością sprawy — efekt wręcz humorystyczny. Prasa francuska zanotowała ostatnio tego rodzaju wypadek, wydający się być rekordem:

Przytoczyła ona w dosłownym brzmieniu następujący dekret:

„Zgromadzenie Narodowe i Rada Republiki uradziły,

Zgromadzenie Narodowe przyjęło, Pan Prezydent Republiki ogłasza ustawę następującą:

Artykuł jedyny: — Pość osłów w stajni państwowej podniesiona jest z 80 do 120.

Ustawa niniejsza zostanie wykonana jako ustawa państwowa.“

Następują podpisy: Prezydenta Republiki, Prezesa Rady Ministrów, Ministra Rolnictwa i Ministra Finansów.

Nigdy jeszcze chyba osły nie doznały podobnego zaszczytu!

PRZYJACIELSKI SPOR

Na życzenie rządu francuskiego, parlament wyspy Jersey postanowił przedstawić do decyzji Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawę dwu mikroskopijnych wysepek skalnych, Minqueros i Erehous, do których roszczą pretensje Francja i Anglia, przy czym spór — nie grożący zresztą wywołaniem wojny — toczy się od przeszło... 600 lat.

Najbardziej zainteresowani są, w liczbie około 20, rybacy, mieszkający na tych skałach. Chcieliby się wreszcie dowiedzieć, jakiej są narodowości!

Ze sportu

Zespół piłkarski armii francuskiej pokonał drużynę armii angielskiej w stosunku 3 : 1.

Losowanie półfinałów piłkarskiego pucharu Francji ustaliło, że Lille spotka się ze Stade'm, a Racing Club z Metz'em.

Rozgrywki o mistrzostwo dały wyniki następujące: Lille — Roubaix 6 : 2, Reims — Racing 1 : 0, Stade Marsylia — 1 : 0, Nicea — Rennes 8 : 0, Sete — Sochaux — 3 : 0, St. Etienne — Nancy 4 : 1, Tuluz — Cannes 1 : 0, Metz — Montpellier 2 : 2, Strasburg — Colmar 0 : 0. W tabeli prowadzi Reims 41 pkt. przed Lille 39 pkt. i Marsylią 36 pkt. Należy zaznaczyć, że szanse Lille spadły wobec wypadku Tempowskiego, który uległ złamaniu nogi.

W drugiej dywizji: Havre — Lens 3 : 0, Valenciennes — Bordeaux 2 : 1, Tulon — Angers 5 : 1, Besancon — Ales 3 : 0, Mans — Monaco 3 : 2, Amiens — Lyon 0 : 0, Nimes — Douai 3 : 2, Beziers — Troyes 6 : 1, Nantes — CAP 0 : 0. Prowadzi Lens.

Francuski bokser Villemain został uznany za pokonanego na punkty przez La Motta. Decyzja była tak rażąco niesprawiedliwa, że sędziowie zostali zawieszani.

W „biegu na przelaz 7 narodów“, odbytym w Baldoyle, Francuzi uzyskali świetne zwycięstwo, przed Anglią, Irlandią, Hiszpanią, Belgią, Szkocją i Galią w kolejności. Indywidualnie wygrał Mimoun przed Pujason i Ceron, który zrobił najlepsze wrażenie i mógł wygrać, gdyby trochę zaryzykował.

W rugby a 15, Francja pokonała Galię w stosunku 5 : 3 po dość interesującym meczu.

Tradycyjny wyścig wioślarski Oxford — Cambridge w tym roku wygrał Cambridge, na samym finiszu.

Liczy on teraz 51 zwycięstw wobec 43 dla Oxfordu.

Frank Parker — Pajkowski wygrał międzynarodowy turniej tenisowy w Aleksandrii. W grze podwójnej grał on z Niemcem von Crammem.

Narciarze francuscy w dalszym ciągu święcą triumfy w Ameryce. Oreiller wygrał bieg zjazdowy w San Valley, podczas gdy w biegu pań pierwsze miejsce zajęła p. Couttet.



Szczerze uczucia

W Warszawie. Uroczysty pochód w rocznicę — zainstalowania „reżimu“. Tłumy defilują w karnych szeregach. Na przedzie portrety Lenina, Stalina, Bieruta. transparenty z napisem „Niech żyją Sowiety“, „Niech żyje komunizm“ itp. Od czasu do czasu rozlegają się podchwytliwe przez wielotysięczny chór okrzyki: „Precz z faszystami“, „precz z amerykańskim imperializmem“.

Jeden z uczestników pochodu, w pewnej chwili nie wytrzymał i dość głośno odzywa się do kroczącego tuż obok kolegi:

— Cholera! Tak by mi się chciało krzyknąć: „Precz z ludową demokracją!“

Na co sąsiad z drugiej strony:

— Panie, ostrożnie! Ten tam w czternastym szeregu, trzeci od lewej — to zdaje się komunista!

W szpitalu

Lekarz: Nicch pan będzie spokojny. Przyjdę jutro pana zobaczyć.

Pacjent: Tak, tylko czy ja też pana zobaczę?

CREDIT FRANCAIS

udziela pożyczek na kupno domu fermy, ziemi, przebudowy itp. na okres 10 lat spłaty. Pożyczkę tę może otrzymać każdy w bardzo szybkim czasie. — Posiadamy fermy i domy na sprzedaż.

Inspektor Generalny dla Polonii we Francji: KLOPOCKI Władysław, 25, rue du Chateau a MONTARGIS (Loiret)

Agent Generalny dla Polaków we Francji: DĄBROWSKI Jan, Route de Pannes, MONTALIBERT - CHALLETTE (Loiret) (Załączyć znaczek na odpowiedź)

BIURO TŁUMACZEŃ W TULUZIE

Członek Samopomocy dr R. Wodzicki, utworzył w Tuluzie (39, Bld Carnot) biuro tłumaczeń, uprawnione przez miejscowy Tribunal Civil.

Naszemu Kolegom dr Wodzicki udziela 25-50 proc. zniżki przy regulowaniu kosztów tłumaczeń.

KRAWIEC MĘSKO-DAMSKI

W. ELŻBIECIAK

zawładnia uprzejmie wszystkich swoich Klientów, że

zmienił adres pracowni

Prace wykonuje szybko i solidnie PARIS (1) — 138, rue de Rivoli — Tel. GUTenb. 35-98 Ceny umiarkowane Metro: LOUVRE

Słaby z geografii

— Pamiętasz tego Kozłowskiego, co to razem z nami chodził do szkoły? Wyjechał do Południowej Ameryki.

— Ciekawe! Dostałem właśnie od niego list z Południowej Afryki.

— To mnie nie dziwi. Miał zawsze „niedostateczne“ z geografii.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 59

I. Mordercą jest Celestyn. Nie mógł nim być Daniel, gdyż „Daniel oświadczył mordercy, że...“. Nie mógł być Bolesław, gdyż „Celestyn telefonował do Bolesława, by ten nie udawał się do mordercy...“. Nie mógł wreszcie być Antoni, bo „W rozmowie z mordercą, Antoni oświadczył...“.

Ze „Celestyn był w mieszkaniu mordercy w przeddzień zbrodni“, znaczy tyle, że znajdował się u siebie. Gdy „Daniel oświadczył mordercy, że Antoni nienawidzi Celestyna“ — mówił do Celestyna, zawiadamiając go o uczuciach Antoniego; pytał również Celestyna — o jego własne zdrowie. Antoni oświadcza, w rozmowie z mordercą, że „podejrzenia Celestyna“ — też mówił do tego ostatniego. Wreszcie, Celestyn zawiadomił Bolesława, by nie przychodził do niego, gdyż nie zostanie go w domu.

II. Romuald Traugott.

Nagrodę za najtrafniejsze rozwiązanie otrzymuje, drogą losowania, p. Stanisław Gurdała, 107, rue Royale, Lille (Nord).

NOWE ZADANIA

I. Wyrazy symetryczne. Znaleźć 10 wyrazów, które będą brzmiały tak samo, niezależnie od tego, czy je czytać od początku, czy od końca.

1) narząd wzroku, 2) imię żeńskie, 3) czarny ptak, 4) wielka ulewa, 5) rodzaj kódk, 6) nowowynaleziony przyrząd, używany w marynarce i lotnictwie, 7) duchowny prawosławny, 8) przyprawa do potraw, 9) godność na Wschodzie, 10) roślina strączkowa.

(Nadesłane przez p. D.D. z Lille)

II. Uzupełnić brakujące litery:

L . . . z , n . . . ż . . . n . . . t . . . n J S

Za najtrafniejsze rozwiązanie obu zadań — nagroda w postaci ciekawej książki.

SPÓŁDZIELNIA S.P.K.

otwarta dla Kombatantów codziennie bez przerwy od 10.30 — 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt 20, rue Legendre — PARIS 17-e Na Święta DUŻY WYBÓR WĘDLIN

SOCIETE DES TRANSPORTS MARITIMES

„AN-VER“

4, rue Leverrier — PARIS - 6-e,

R. C. Seine 347393 B.

Tel. ODEon 72-80

Zawładniamy posiadających wize wjazdowe do Australii, że okręt Towarzystwa odpływa do Australii z portu LE HAVRE 21-go kwietnia.

Bilety nabywać można pod wyżej wymienionym adresem, oraz na

PÓŁNOCNĄ FRANCJĘ:

Biuro Podróży „EXPRESS — 4, rue des Ponts de Comines, LILLE (Nord)

WSCHODNIĄ FRANCJĘ:

Mr. KUKURYK Bol., 5, rue du Pont Moreau — METZ (Moselle)

POŁUDNIOWO - ZACHODNIĄ FRANCJĘ:

Mr. WILCZEWSKI Zygmunt — a MONTAUDIER (C-ne Bouron par Mauzac s. Vern (Dordogne)

U W A G A! Bilety sprzedaje się tylko do 15-go kwietnia.

Redakcji i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — Edition ELKA C.C. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące 1 cm. jedno łamowy 180 fr., 7 x 4 cm. jednołamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 procent. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu

Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności

Nr. d'autorisation 19065

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński